



**W numerze m.in.:**

- ★ „Nasze Sprawy” na Wybrzeżu Gdańskim
- ★ Skoncentrowani i rozproszeni – MTP Wiosna '95
- ★ New York City z wysokości wheelchair'a
- ★ Mistrzostwa Polski Inwalidów w Narciarstwie Klasycznym
- ★ Sukcesy polskich łuczników
- ★ Zatrudnienie inwalidów z terenów wiejskich – seminarium KUL

**W następnym numerze m.in.:**

- ★ OPECH – OPECH – OPECH – czy sukces?
- ★ Perspektywy i prognozy działania w wypowiedziach min. G. Andrzejewskiej i prezesa Zarządu PFRON – L. Kwiatka
- ★ „SALMED '95” i seminarium „Promocja Polskiej Rehabilitacji”







## „NASZE SPRAWY”

**W**ybrzeże Gdańskie, które wizytowaliśmy i opisaliśmy na naszych łamach już dwa lata temu, jawiło nam się jako jedno z najprężniejszych środowisk osób niepełnosprawnych w kraju. Zebrane przed aktualną wizytą reporterską informacje zdawały się potwierdzać tę opinię; postanowiliśmy ją zweryfikować.

Dlatego założyliśmy sobie nieco inny, niż poprzednio kierunek penetracji, starając się skupić na alternatywnych formach zatrudniania osób niepełnosprawnych, odnotowaniu ich własnej inwencji i aktywności zawodowej. Nie unikaliśmy przy tym „tradycyjnych” pracodawców osób niepełnosprawnych – spółdzielni inwalidów.

wości naszego kraju. O samym programie pisaliśmy już w „NS” w numerze z grudnia ubiegłego roku („Amerykański program szkolenia dla polskich osób niepełnosprawnych”). Okazało się, że Stowarzyszenie „Solidarność” wytypowało już 25 osób do kursu pilotażowego, który aktualnie odbywa się w CKI w Konstancinie. Szkołą się w zakresie określonych programów komputerowych (m.in. bazy danych, arkusze kalkulacyjne, księgowość, edytory tekstowe, grafika) oraz w zawodzie pracownik administracyjny przedsiębiorstwa. Wybrać i wyszkolić to nie wszystko – najważniejsze, iż po ukończeniu kursu będą oni mieli zagwarantowaną pracę.

Szkolenie – w zasadzie – pokrywa WOZiRON, to, co nie mieści się w naszej ustawie o rehabilitacji – finansują Amerykanie. Ogromnie ciekawi jesteśmy wyników tego pilotażowego przedsięwzięcia, będziemy śledzić los absolwentów kursu, który zakończy się 15 czerwca br.

Zdaniem Krystyny Dominiczak największą przeszkodą w

szerszym dostępie do pracy osób niepełnosprawnych jest brak centrów poradnictwa zawodowego, do których mogłyby one się zwrócić. W nich powinna być pełna wiedza na temat kursów prowadzonych w kraju, tam winny one kierować ludzi, powinny współpracować z Kuratoriami Oświaty i Wychowania, kwalifikować i kierować do odpowiednich szkół. Zgodnie z ustawą poradnictwem zawodowym zajmować powinny się WOZiRON-y, coż kiedy tego nie czynią. Któż zatem miałby to robić? Propozycja naszej rozmówczyni: „dogadać się” ze szkołą pracowników socjalnych, by oni przygotowywali kadrę również do takiej działalności.

Bardzo się też daje we znaki brak wzajemnej wiedzy o sobie potencjalnych pracobiorców – nie wiedzą o sobie literalnie nic! Nie ma żadnych skumulowanych danych w tym zakresie (w obu kierunkach!) i tylko bardzo zdeterminowani potrafią się

wzajemnie odnaleźć. Wszelkie ustawowe preferencje pozostają na papierze, jeśli nawet elementarna litera prawa nie jest realizowana.

A ustawa też zawiera kilka boleśnie odczuwalnych „niedoróbek”:

- o pożyczkę nie może ubiegać się pracująca osoba niepełnosprawna, co wymusza fikcyjnie ich zwalnianie się,
- firma zatrudniająca 100% inwalidów lecz poniżej 20 pracowników nie ma żadnych ulg podatkowych, bo nie może ubiegać się o status zakładu pracy chronionej.

### JANTAROWE BŁYSKI „PATRYKA”

Tajemna moc bursztynu znana była już starożytnym. Jego bryłka wielkości pięści kosztowała wówczas tyle, co młody, silny niewolnik. Nazywany również jantarem lub złotem Bałtyku ściągał nad nasze morze kupców z Grecji i Rzymu, którzy bursztynowym traktem wiedli swoje karawany na północ. Mi-strzowie cechu bursztynowego wyrabiali z niego biżuterię i przedmioty ozdobne. W największej cenie były precjoza za-



### INFORMACJA – EDUKACJA – PRACA

Pierwsze kroki skierowaliśmy do **Krystyny Dominiczak** – przewodniczącej Gdańskiego Stowarzyszenia Inwalidów Narządu Ruchu „Solidarność”, która jest prawdziwym *spiritus movens* aktywności – nie tylko na niwie zawodowej – tego środowiska. Od niedawna zatrudniona w Telefonicznej Agencji Informacyjnej (zakład pracy chronionej), tworzy jej gdański oddział. W telegraficznym skrócie opowiedziała nam o działalności TAI: zbieranie informacji o firmach produkcyjnych, usługowych i handlowych, o przetargach, wolnych mocach produkcyjnych, bankach, ubezpieczeniach, współpraca ze środkami masowej komunikacji, zbieranie i przekazywanie materiałów prasowych o określonej tematyce na zamówienie i wiele, wiele innych. TAI jest firmą na tyle specyficzną i nietypową, że jej działalność zasługuje na odrębny materiał.

Nas interesowały jej kontakty z przedstawicielami firmy **Shepherd Spinal Center**, która adaptuje amerykańskie programy edukacyjne dla osób niepełnosprawnych dla potrzeb i możli-



# NA WYBRZEŻU GDAŃSKIM



wierające zatopione owady i szczątki roślin.

Dzięki swoim właściwościom elektrycznym i elektromagnetycznym ma również dzisiaj wszechstronne właściwości lecznicze.

Nie rozstaje się już z gładką bryłką, którą mi podarował pan Józef Siulkowski – właściciel bursztynowej firmy „PATRYK” w Sopocie, gdy do niego dotarliśmy. Ściskam ją w dłoni mocno wierząc, że jej dobrotliwa aura zadziała antyreumatycznie. Takie podobno ma również właściwości. W każdym razie ja to czuję wyraźnie. Może to sprawia tajemna moc jantaru, a może dobre intencje darczyńcy?

Bo pan Józef, to osobistość niezwykła – warta pióra pisarza profesjonalisty. Jak może go obiektywnie opisać kobieta zauroczona blaskiem jantaru, sznurami bursztynowych łez i zaklętymi w maleńkich korallikach promieniami słońca?

Zakład jest niewielki gabarytowo. W licznych choć małych pomieszczeniach siedzi 30. pracowników, 14. z nich to inwalidzi, w tym 5. z I i II grupą.

Pan Siulkowski rozpoczął działalność 1 września 1992 roku. A zaczynał w ogóle w garażu – gdy po wypadku sprzedał swego Fiata wziął kredyt z banku i z żoną i dziećmi stworzył firmę rodzinną. Ponieważ jednak nie był z „branży” i nic nie umiał – stracił wszystko. Wtedy pomocną dłoń wyciągnęło doń właśnie gdańskie Stowarzyszenie „Solidarność” udzielając 30 mln kredytu ze środków własnych. W listopadzie '92 na mocy porozumienia z WOZiRON-em utworzył 10 stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych. Uzyskał refundację w kwocie tylko 14 mln zł na stanowisko, bo po prostu nie wiedział jak to się robi. Urządził warsztat, zakupił proste narzędzia i wyremontował pomieszczenia, założył wyciągi.

Zakład się powiększył, przestał być li tylko rodzinną firmą. Znalazły tu swoje miejsce na ziemi osoby niepełnosprawne nawet z dużymi dysfunkcjami. Sam właściciel jest przykładem niezwyklej witalności i radości życia, której może mu pozazdrościć nikt jeden pełnosprawny człowiek. Ma swoją wysoką już i ustaloną markę fachowca. Jego wyroby „zawędrowały” już do Stanów Zjed-



noczonych, Szwajcarii, Włoch, Danii, Anglii, Niemiec nawet do Puerto Rico. Sprzedaje również do Australii, wysyła na wystawy do Japonii. Biorą od niego kupcy, pośrednicy i jubilerzy. A wybierać naprawdę mają w czym: naszyjniki, kaboszony, serca, wisiory, polerowane bryłki, oczka, bransoletki, korale i wiele innych. Kształty pan Józef wymyśla sam i słucha sugestii klientów. W 1994 roku mógł zakupić autoklawy do wyciskania powietrza i klarowania bursztynu dzięki kredytowi z PFRON-u. Jest więc już zupełnie samodzielny. Niespełna 4,5 mld obrotu za 1993 rok to bardzo udany wynik dla niewielkiej przecież firmy.

Kiedy zwiedzałam „bursztynowy szlak” w „Patryku” przypomniała mi się bajkowa Szuflandia – takie to wszystko niewielkie, a gdy jedna „szufladka – pokój” się zamyka, druga się otwiera i tak dookoła. Atmosfera koleżeńskej komitywy, roześmiane oczy, absolutna współpraca. Każdy jest określonym trybikiem w dużej maszynie, która pracuje rytmicznie i bez przestojów.





Zastanawialiśmy się czy musi to być w tak dużym stopniu manufaktura, czy nie można tego typu zakładu unowocześnić. Oczywiście, że do pewnego stopnia można. Ale pewnych działań nie da się tu zautomatyzować. Ciepła ręk, pomysł i okrucichów serca, które artysta – bursztyniarz zamyka w tworzonych precjozach nie zastąpi żadna maszyna.

„Patrik” nie posiada statusu zakładu pracy chronionej i się o niego nie ubiega – mimo spełnienia warunku podstawowego – wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Pozostałe warunki byłyby jednak – w odczuciu właściciela – i trudne do zrealizowania i nieopłacalne.

Myśli jednak o rozwoju – wykupie całego budynku, w którym dzierżawi pomieszczenia, rozwinięciu szlifierni, samodzielnej oprawy bursztynów w srebro. Marzy o zaaranżowaniu na parterze galerii i sprzedaży na miejscu gotowych wyrobów.

Patrząc na człowieka i jego dokonania, który ze swej słabości fizycznej (dysfunkcja narządu ruchu, I grupa inwalidzka) potrafił uczynić siłę, siłę, którą dzieli się z innymi niepełnosprawnymi wierzymy, że to się powiedzie i szczerze mu tego życzymy.

## ANGIELSKIE PIWO I ZNAKOMITA KUCHNIA

... to nie są jedyne atuty, którymi dysponuje Pub „John Bull” w Gdyni. Gości wita przytłumiona nastrojowa muzyka (w naszym przypadku impresje Allan Parsons Project na temat twórczości E.A. Poe), „kolonialne”, nastrojowe, angielskie wnętrza – rodem z okresu morskiej potęgi Anglii – w którym króluje ogromny stylowy bar z rozlicznymi tajemnymi schowkami, zdobieniami w stylu empire i dyskretnie podświetlonym szkłem na piwo i szlachetniejsze trunki...

Jeszcze trochę zapachu wanilii, cynamonu, czy innych „korzeni” i poczulibyśmy się jak bohaterowie jednego z dzieł Conrada. Lektura menu – mięsa pieczone, duszone, smażone i z grilla, frutti di mare, kilka rodzajów ryżu i mnogość sałatek – powoduje natychmiastowe zrozumienie ilości gości obecnych w pubie. Zaś karta piw i spirytualiów przyprawia o zawrót głowy.

Odwiedzany Pub „John Bull” nie jest zwykłą knajpą, która zgodnie z obowiązującą modą nazwała się „pubem”. Jest to autentyczny pub z sieci „John Bull”, których trzydzieści kilka jest w

*c.d. na stronie 18*



*Jedna z ekspozycji*

## Targi „Wiosna '95” w Poznaniu

Targi Artykułów Konsumpcyjnych na terenie MTP w swej nowej, becznej formie organizowane były po raz pierwszy. Czterodniowa, dużej rangi impreza handlowa w pierwszych dniach marca odbyła się z udziałem ponad 1,5 tysiąca wystawców, głównie krajowych, w mniejszym zaś stopniu – z innych państw. Większą część TAK-u zajął powierzchniowo Poznański Tydzień Mody – międzynarodowy, uczestniczyły firmy z 14 krajów.

## SKONCENTROWANI

Oprócz „Wiosny '95” na Targach Poznańskich w tym samym czasie zwiedzać było można Międzynarodowe Targi Rowerowe „Bicykl '95” – wszechstronną ekspozycję współczesnych, światowych tendencji w produkcji tak samych rowerów, jak i części do nich oraz kompleksowego ich wyposażenia (akcesoriów rowerowych).

Uczestnicząc w „Wiosnie '95” zakłady pracy chronionej po raz kolejny zaświadczyły o swoim miejscu w gospodarczym pejzażu Polski. Targowe oferty przedstawiły tu 62 firmy z najróżniejszych zakątków kraju, tak z dużych ośrodków miejskich – z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Wrocławia, Białegostoku, Opola, Kalisza, Ostrołki – jak i miejscowości mniejszych, jak Niemcza, Opalenica, Szprotawa, Woźniki, Grójec, Krotoszyn, Głubczyce, Oleśnica, Krzyżanów, Białogard, Ostrzeszów.

Dwojaka jak gdyby była prezentacja targowej oferty zakładów pracy chronionej podczas „Wiosny '95”: skoncentrowana i rozproszona. Dwadzieścia osiem z nich zgromadziło swoje stoiska w pawilonie nr 2, wielobranżowym, dając dość systematyczny, skoncentrowany obraz tego, czym zaznaczają one swe miejsce na polskim rynku.

Firmowe stoiska wystawiennicze zakłady pracy chronionej miały także w pawilonach pozostałych, tzn. poświęconych towarom w konkretnych gałęziach wytwórczości: papiernictwie i artykułach użytku szkolnego, w cukiernictwie i artykułach winiarskich, w konfekcji, dziewiarstwie i pończosznictwie, w kosmetykach, środkach czystości, chemii gospodarczej, w artykułach służących rekreacji, sportowi i turystyce, w wyrobach skórzanych i obuwniczych oraz środkach chemicznych do skór i obuwia.

Trzy spółdzielnie miały swoje stoiska, jedno obok drugiego, u samego wejścia na ekspozycję główną Międzynarodowych Targów Rowerowych „Bicykl '95”:

**„NASZE SPRAWY”**



S. I. im. Derdowskiego w Chojnicach, S. I. „Wiosna Ludów” we Wrześni, S. I. im. Dembowskiego w Krakowie. Ich oferty handlowe wydawały się mocno zbliżone asortymentowo, obejmowały wszechstronną gamę wszystkiego tego, co może okazać się przydatne w eksploatacji i naprawie rowerów.

Tak jak zapewne w wielu stoiskach „Wiosny '95”, wystawiane tu towary ucieleśniały pracę niepełnosprawnych zatrudnionych nie tylko w spółdzielniach właśnie je eksponujących, ale również tych, z którymi mają one współpracę kooperacyjną np. S. I. „Metalowiec”, od wielu już lat zaopatrująca wrzesińską „Wiosnę Ludów” w koszyki kulek wmontowane w produkowane przez nią elementy rowerowych mechanizmów.

Cezaremu Więckowskiemu z Chemicznej S. I. „Znicz” w Białogardzie wydawało się czymś nie najszcześliwszym wystawianie tuż obok siebie na jednym stoisku wyrobów skarpociarskich i różnego rodzaju asortymentu zniczowo-świecarkowego. Cieszył się więc bardzo ze znalezionej dosłownie w ostatnim momencie dla jego spółdzielni miejsca wystawienniczego w pawilonie odzieżowo-dziwiarskim, w którym mógł ulokować przywiezioną na Targi wzorczyście i kolorystycznie urozmaiconą kolekcję skarpet.

Tymczasem niektóre spółdzielnie prezentowały swe wyroby na więcej niż jednym stoisku. Były one zatem ewidentnie dwu lub wielobranżowe, różniąc się znacznie

nym bilansie na dany rok.

– Dla nas w Warszawie – twierdzi Wojciech Banaś, z-ca prezesa ds. ekonomiczno-handlowych S. I. „Saturn” – problemem są wyższe niż gdzieś indziej płace. Kosztuje też reklama, reklamówki muszą być z surowców z importu. A mamy zatrudnionych dużo niepełnosprawnych z grupy neuropsychiatrycznej i ponad 20-osobowy personel przychodni.

Zróznicowny był stopień, w jakim poszczególne zakłady dotknął kryzys lat 90. W S. I. „Postęp” w Świebodzinie załamanie rynku krajowego nie odbiło się większym echem, ponieważ spółdzielnia od lat już wielu 90% produkowanej przez siebie wysokogatunkowej odzieży roboczej różnych typów eksportuje do wielu krajów. Sławomir Gąsior, kierownik działu produkcji i marketingu tej spółdzielni, nie ukrywa, iż ich sukcesy ekonomiczne są związane z charakterem schorzeń zatrudnionych tu niepełnosprawnych, nie są one tak bardzo ciężkie funkcjonalnie.

Przedstawiciele wielu spółdzielni, z którymi rozmawialiśmy na targowych stoiskach, wyrażali pogląd, iż w dążeniu do utrzymania w zatrudnieniu pracujących u nich inwalidów podejmują często działania nie zawsze uzasadnione z czysto ekonomicznego punktu widzenia, jak przykładowo utrzymywanie najbardziej dochodowych dziedzin produkcji, czy też wstrzymywanie się od wprowadzenia do procesu produkcji maszyn o wyższej wydajności.

– Targi – powiedział „Naszym Sprawom” Marian Leszczyński, dyrektor generalny KIG-R – znów potwierdziły potrzebę wspólnego występowania zakładów pracy chronionej. Zorganizowano konferencję prasową, na którą przybyło dziennikarzy coś około 20. Trudno sobie wyobrazić, by tylu żurnalistów odwiedziło którykolwiek pojedynczy zakład. Spółdzielnie same płaciły za udział w targach. PFRON nie wypracował jeszcze do końca kierunków wspierania zakładów pracy chronionej, zwłaszcza w zakresie ich udziału w imprezach handlowo-wystawienniczych. Nie wszystkim spółdzielniom uczestnictwo w Targach Poznańskich jest potrzebne. Były na pewno również takie, których na to nie było stać z powodu wiążących się z tym kosztów. Czy jednak szersze finansowe wsparcie udziału w Targach Poznańskich zakładów słabszych ekonomicznie przyniosłoby im wymierne korzyści, tego po prostu nie wiem.

Poznański „Wielspin” prezentował na swym stoisku możliwości komputerowego systemu REICOM, do którego dostęp umożliwia otrzymanie kompleksowej informacji o ofertach handlowych przedsiębiorstw znajdujących się na terenie krajów byłego Związku Radzieckiego oraz wejście do ogólnoeuropejskiego systemu informacji gospodarczej INTER-NET.

Dla spółdzielczych i prywatnych zakładów pracy chronionej szalenie ważna wydaje się być perspektywa rozwoju kontaktów handlowych z rynkami krajów wschodnich. W działaniach na tym polu Targi „Wiosna '95” przyniosły kolejny impuls dzięki kontaktom nawiązanym przez prezesa „Wielspinu” Zdzisława Bączkiewicz z Walerijem Szwiecem, Konsulem Generalnym Federacji Rosyjskiej w Poznaniu. Uczestnicząc w zaimprovizowanej na stoisku „Wielspinu” konferencji prasowej, konsul Rosji żywo interesował się współpracą z polskimi zakładami pracy chronionej, zwłaszcza z terenu Wielkopolski, będącej terenem jego bezpośredniej działalności, zaś jako dziekan Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego w Poznaniu wyraził gotowość ułatwiania tym zakładom kontaktów z dyplomatami pozostałych krajów reprezentowanych w Grodzie Przemysławu.

Maciej SIERADZKI

## I ROZPROSZENI

wielkością, zakresem prezentowanych towarów, oprawą plastyczną. Nie wszędzie dawała się zauważyć ta sama aktywność osób obsługujących poszczególne stoiska. Widać było zróżnicowanie pod względem posiadanych przez nie umiejętności handlowania, nawiązywania kontaktów, podsuwania klientowi oferowanych wyrobów.

W wielu stoiskach spółdzielczych zauważało się rzeczywisty ruch, duże zainteresowanie publiczności oferowanymi w nich produktami, np. w katowickim „Za-Mecie” czy w częstochowskiej „Częstochowiance”. Ten pierwszy uwagę klientów przyciągnął bardzo ładnie wykonanymi, estetycznymi meblami ogrodowymi, ta druga – szerokim zestawem parasoli do bezpiecznego opalania z folii „pro-cutis”, zatrzymującej promieniowanie ultrafioletowe.

– Kiedyś byliśmy dużą, 300-osobową spółdzielnią – powiedziały nam Helena Uzdowska i Danuta Wiecha z warszawskiej „Nowej Pracy Niewidomych”. Pracowałyśmy dla „CEPELII”, teraz zatrudniamy 80 pracowników, w tym całkowicie niewidomych na zakupionych ostatnio zautomatyzowanych maszynach dziewiarskich. Szyjemy komplety ubraniowe, suknie, swetry dla pań. Podobają się bardzo im i ich mężom, nie szcędzą na ich kupno zawartości swoich portfeli.

– Kiedyś działaliśmy w branży stolarsko-tapicerskiej – mówi Jerzy Mielnik, z-ca prezesa ds. produkcyjnych w S. I. „Piaś” w Głubczycach niedaleko Opola. Przeszliśmy istotną metamorfozę i obecnie nastawiamy się na produkcję skarpet. U progu lat 90. pojawiło się w naszym kraju wiele nowych firm, wiele okazało się nieuczciwymi uczestnikami życia gospodarczego, a handlować trzeba było. Ponieśliśmy wiele strat z tego powodu, teraz przewidujemy już możliwość ich wystąpienia w zakłada-



**7** marca br. pani **Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska** Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej, Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych, Przewodnicząca Rady Nadzorczej Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, **złożyła rezygnację** na ręce ministra L. Millera, która została przyjęta 20 marca.

Urzędowanie rozpoczęła 15 października 1992 roku, a więc sprawowała te funkcje przez 887 dni. Przyszła jako człowiek w naszym środowisku nieznaną. Witaliśmy Ją z nadzieją i obawą. Obawa była uzasadniona i związana z poprzednimi rządami niepowtarzalnej Pani Minister Marii Lubery. Nadzieja wynikała z przekonania, że po pierwsze: gorzej już być nie może, a po drugie, że lekarz powinien nas przynajmniej trochę rozumieć.

887 dni potwierdziło nasze optymistyczne przewidywania. Grażyna okazała się przede wszystkim człowiekiem **nam życzliwym**. Od początku reprezentowała pogląd, że osoby niepełnosprawne są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa, że przysługują im te same prawa co osobom w pełni sprawnym, że powinni uczestniczyć w absolutnie wszystkich kategoriach życia społecznego. Ten pogląd przejawiał się we wszystkim co robiła i robi. Wbrew pozorom nie był to pogląd oczywisty dla wielu członków kolejnych rządów, Parlamentów, środków masowego przekazu, a nawet niektórych naszych Kolegów. Była uparta, nie zrażała się mnogością przeciwności i porażającą niewiedzą decydentów o potrzebach środowiska. Nie miała również uprzedzeń; wzięła na siebie rolę pielgrzyma działającego na rzecz osób niepełnosprawnych. Znalazła czas i ochotę by rozmawiać z każdym, kto miał cokolwiek do powiedzenia, „wchodziła” w każdy interesujący problem. Czyniła skuteczne wysiłki dla pogodzenia różnych racji, różnych grup i opcji, różnych interesów. Życzliwością zjednywała serca.

Zmiany personalne w rządach są rzeczą naturalną choć budzącą emocje. „Nasze Sprawy” od początku swego istnienia postulowały apolityczność urzędu, który zawiaduje sprawami osób niepełnosprawnych. Dotychczas bezskutecznie: okazuje się, że inwalida – chcący czy nie chcący – to też *homo politicus*. Odejście Pani Andrzejewskiej-Sroczyńskiej jest przykładem działania politycznego, a nie merytorycznego.

Doświadczenie z tego jest następujące: bez zaplecza politycznego osoby niepełnosprawne będą li tylko obiektem gry przedwyborczej. Praktyka dowodzi, że werbalne obietnice polityków są elementem tej gry, a populistyczne obietnice dawane osobom niepełnosprawnym są ekstraktem cynizmu. Można mieć jedynie żal do środowiska, że nie wykazaliśmy dotychczas siły i nie stworzyliśmy lobby politycznego, które byłoby odporne na obietnice polityków i potrafiło wykreować własnych reprezentantów. Musimy więc stworzyć zaplecze polityczne nie po to, żeby rządzić ale dla pilnowania respektowania należnych nam praw obywatelskich. Nasze sprawy musimy artykułować własnym głosem. A może Pani Andrzejewska zechciałaby – korzystając ze swojego autorytetu i szacunku jaki ma w naszym środowisku – stworzyć załączek takiej organizacji?

Póki co, dziękujemy Jej w imieniu tych wszystkich, którzy za Jej rządów uzyskali i odczuli swoją podmiotowość. Dziękujemy za zrozumienie i cierpliwość. Dziękujemy za to, czego dotychczas nie zauważyliśmy u żadnego z decydentów – **za życzliwość**.

REDAKCJA

P.S. Przyczyny rezygnacji z funkcji Pani Minister przedstawiła na posiedzeniu Rady KIG-R – patrz aktualny „Biuletyn KIG-R” wewnątrz tego numeru „NS”.



## NAGRODY PRYZNANE

FUNDACJA „TERAZ POLSKA” PATRONUJE  
NAGRODZIE PEŁNOMOCNIKA DS.  
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

GŁÓWNĄ NAGRODĘ OTRZYMAŁ:  
PPHU „EKOCHÉM” SA KATOWICE  
ZA PIANKĘ KRYLAMINOWĄ

### Wyróżnienia:

1. Zakłady Przemysłu Cukierniczego „MIESZKO” Racibórz – za czekoladki „Owoce lasu”
2. Spółdzielnia Inwalidów „SILMET” Złotów – za obrotnicę anteny satelitarnej

PAŃSTWOWY FUNDUSZ REHABILITACJI  
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH  
PRYZNAŁ:

GŁÓWNĄ NAGRODĘ ZA NAJBARDZIEJ ATRAKCYJNY  
POD WZGLĘDEM RYNKOWYM PRODUKT ZAKŁADÓW  
PRACY CHRONIONEJ WYSTAWIANY NA TARGACH  
„OPECH '95”

DLA ZAKŁADÓW ELEKTOTECHNICZNYCH „DELAM” SI  
Z DĄBROWY GÓRNICZEJ  
ZA ZESTAW LAMP WITRAŻOWYCH

### Wyróżnienia:

1. Firma „WYRÓB SZCZOTEK I PĘDZLI” Zdzisław Kulawik Bytom – za szczotkę do zamiatania ulic i chodników
2. Zakłady Cukiernicze „ANKA” Dąbrowa Górnicza – za ptasie mleczko

KRAJOWA IZBA GOSPODARCZO-REHABILITACYJNA  
MA PRYZNAŁA GŁÓWNĄ NAGRODĘ ZA  
NOWATORSKIE ROZWIĄZANIE 1995 ROKU:  
DLA SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „SINTUR” TUREK  
ZA WYRÓB TERMIELEKTRYCZNY – TERMOPARY



### Z OSTATNIEJ CHWILI

#### „KARUZALA NA BIELANACH CO NIEDZIELA”

**T**a karuzela nie drgnęła, ona ruszyła całym pędem. Po przyjęciu rezygnacji min. Andrzejewskiej mówi się – podkreślam, iż nie są to źródła oficjalne – że fotel ten ma zająć pan Gwara – dotychczasowy zastępca prezesa Krajowego Urzędu Pracy. Jakby tego było mało dotychczasowy prezes Zarządu PFRON – Leszek Kwiatek otrzymał nominację na wiceministra w MPiPS. Gratulujemy. Jednak niepokojący i znamieny jest moment jego odejścia z Funduszu. Prezes Kwiatek po półrocznej bytności na tym stanowisku dostrzegł wyraźne spowolnienie jego działalności – czemu dał wyraz na konferencji prasowej zorganizowanej na Prezentacji OPECH – i obiecywał znaczące przyspieszenie. Teraz przyjdzie nowy szef (przebąkuje się, że ma to być pan Szymański – dyrektor Departamentu Kontroli w MPiPS), a działalność PFRON zostanie praktycznie zawieszona na kolejne pół roku. Łatwo sobie dopowiedzieć resztę tego „czarnego scenariusza”.

*Odszedł kolejny człowiek, być może kontrowersyjny, jednak przeszedł etap zdobywania wiedzy o naszym środowisku, odszedł w momencie, w którym mógł być dla tego środowiska rzeczywiście przydatny. Kto na tym wygra?* Cytat pochodzi z numeru 1(24) „Naszych Spraw” z 1992 roku – tak komentowaliśmy odejście min. A. Urbanika.

Co zmieniło się od tamtego czasu? Może wystarczy zrobić przedruk, po co pisać nowe materiały, skoro i tak drepczemy w miejscu?

Tak przedmiotowe traktowanie naszego środowiska dowodzi faktu jak bardzo nasze elity polityczne są zafascynowane sobą, że – tak naprawdę – zupełnie ich nie obchodzi jak się inwalidzi, że liczy się tylko ulokowanie „właściwych” person we „właściwych” fotelach.

Już od samej obserwacji tytułowej karuzeli boli głowa. „Śmiechu beczka i wesela”. Czyż nie byłoby prościej potraktować te stanowiska jako rotacyjne i sporządzić grafik obsady personalnej na – powiedzmy – pięć lat do przodu?...

Ryszard RZEBKO



## NA PREZENTACJI „OPECH '95”

### Wyróżnienia:

1. Fabryka Grzejników Kształtowych „IKWAPOL” SP. z O.O. Bydgoszcz – za grzejnik kształtowy centralnego ogrzewania
2. Spółdzielnia Inwalidów „ERA” Chrzów – za system mebli „IMAGE”

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WIDOWISKO- WO-SPORTOWE „SPODEK” PRZYZNAŁO GŁÓWNĄ NAGRODĘ ZA NAJCIĘKAWSZĄ ARANŻACJĘ STOISKA DLA SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW

BIELSKA FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI BIELSKO-BIAŁA  
oraz wyróżnienie:  
dla Spółdzielni Niewidomych „PROMET” Sosnowiec

Komisja konkursu Targów „Opech '95” stwierdziła ponadto, że wśród niezgłoszonych wyrobów znalazło się szereg artykułów zasługujących na szczególne wyróżnienie. Ponieważ nie można wszystkich nagrodzić Komisja postanowiła wyrazić słowa uznania dla następujących firm i wyrobów:

1. Spółdzielnia Inwalidów „Wyzwolenie” Bielsko-Biała za kolekcję tkanin – jedyny producent tkanin w grupie Zakładów Pracy Chronionej
2. Spółdzielnia Niewidomych „Sinol” Gdańsk-Oliwa za oryginalny pomysł, ekologiczną produkcję i dużą użyteczność przyrządu do masażu ręcznego
3. Spółdzielnia Inwalidów Wojennych Katowice za ogórki kiszone w słoikach ze względu na szczególnie walory smakowe i niepowtarzalność na rynku konsumpcyjnym
4. „Summer-cha” Zakład Odzieżowy i Hurtownia, Wodzisław Śl. za ubranie dla pogotowia ratunkowego.

Redakcja Pisma „Nasze Sprawy” przyznała własną nagrodę sygnowaną hasłem SAMI – SOBIE – za produkt tworzony przez osoby niepełnosprawne dla osób niepełnosprawnych. Uzyskały ją Zakłady Elektroniki i Mechaniki Precyzyjnej „R&G” z Mielca za moduł informacji akustyczno-wizualnej dla środków komunikacji.

Szczegółowa relacja z Prezentacji OPECH '95 i licznych imprez towarzyszących – w najbliższym numerze „NS”.

## „POROZUMIENIE WĘGLOWE” W 1994 ROKU

Zgodnie z porozumieniem z dnia 30.07.1993 roku, Biuro Koordynacji ds. kontaktów Spółki Węgłowe – Zakłady Pracy Chronionej z siedzibą w Katowicach, w ubiegłym roku regulowało zobowiązania wobec PFRON poprzez:

1. egzekwowanie środków pieniężnych,
2. pośrednictwo w zawieraniu umów na dostawy węgla do zakładów pracy chronionej,
3. zakupy wyrobów i usług od tych zakładów przez spółki węglowe i pojedyncze kopalnie.

W wyniku prowadzonej działalności dostarczono 141 zakładom pracy chronionej ponad 48 tys. ton węgla i koks, na sumę ok. 63 mld „starych” złotych.

Oprócz prac związanych z koordynacją dostaw opału Biuro pośredniczyło w zbycie towarów i usług 56 zakładów pracy chronionej w 7 spółkach i 3 kopalniach na łączną wartość 185,5 mld zł. W myśl porozumienia – na wniosek Biura – PFRON umorzył 50% wartości netto zakupionych i zapłaconych wyrobów i usług. Bogata oferta zakładów pracy chronionej przewyższająca potrzeby jednostek przemysłu wydobywczego, przyczyniła się do powstania koncepcji realizacji podobnego programu z innymi gałęziami gospodarki, jak np. energetyka czy hutnictwo. Aby jednak ten

projekt mógł zostać wprowadzony w życie, w interesie stron jest wypracowanie mechanizmów płynnego i terminowego regulowania należności. Dotyczy to zarówno zakładów pracy chronionej, które uregulowały zaledwie 50,2% wymaganych płatności wobec PFRON z tego tytułu, jak również samego Funduszu, który poprzez wydłużającą się procedurę załatwiania wniosków o umorzenie 50% wartości zakupów zniechęca kopalnie i spółki węglowe do zawierania porozumień.

Chcąc niejako wymusić uregulowanie zobowiązań finansowych zakładów pracy chronionej wobec Funduszu zastosowano zasadę wstrzymywania dostaw węgla jednostkom zadłużonym. Inaczej sprawa wygląda w odniesieniu do kopalń opornie regulujących swoje zobowiązania wobec PFRON. Egzekwowanie środków pieniężnych wymaga dodatkowych negocjacji ze strony Biura Koordynacji, co – biorąc pod uwagę kondycję finansową niektórych kopalń i stopień zadłużenia – jest niezmiernie trudne.

Dzięki działalności Biura Koordynacyjnego w Katowicach zakłady pracy chronionej ogółem uzyskały pomoc w dostawach węgla, koks oraz zbycie wyrobów i usług na łączną sumę około 250 mld zł.

## NIE WSZYSCY PRZECZYTALI



### Prof. Zieliński do Trybunału Konstytucyjnego

**O**becny sposób obliczania obowiązkowych wpłat na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na podstawie interpretacji organów skarbowych narzuconej nieoficjalnie przez resort pracy, któremu one nie podlegają, jest dla zakładów pracy ciężką karą. Czy o to naprawdę chodziło przy wprowadzaniu wpłat na ten Fundusz? – pyta rzecznik praw obywatelskich we wniosku do Trybunału Konstytucyjnego.

Prof. Tadeusz Zieliński chce, aby TK rozstrzygnął wątpliwości związane z obowiązkowymi wpłatami zakładów pracy na PFRON. Chodzi o to, co należy rozumieć pod określeniem „zatrudnienie ogółem”, zawartym w art. 4 ustawy z 1991 r. o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych. A więc, czy do ogółu zatrudnionych wlicza się: pracowników przebywających na urlopach rehabilitacyjnych, bezpłatnych i wychowawczych; zatrudnionych za granicą; odbywających zasadniczą służbę wojskową; młodocianych; osoby zatrudnione np. na podstawie umowy o pracę nakładczą.

Odgrywa to zasadnicze znaczenie przy wpłatach na PFRON. Ustawa przewiduje bowiem, że obowiązek comiesięcznych wpłat mają wszystkie zakłady, które zatrudniają co najmniej 50 pracowników, jeśli nie ma wśród nich minimum 6 proc. niepełnosprawnych w stosunku do ogółu zatrudnionych (w przeliczeniu na pełne etaty). Ani ustawa, ani kodeks pracy nie określają jednak pojęcia „zatrudnienie ogółem w przeliczeniu na pełne etaty”.

## WPŁATY NA PFRON NIE MOGĄ BYĆ KARĄ

Do 1993 r. przyjmowano tu metodologię GUS, a więc rzeczywisty stan zatrudnienia. Nie wliczano pracowników na urlopach bezpłatnych, skierowanych do pracy za granicą, kobiet na urlopach macierzyńskich i wychowawczych, młodocianych. Przed dwoma laty przyjęto, że te grupy wlicza się do ogółu zatrudnionych. Zwiększyło to znacznie obciążenia zakładów pracy, tym bardziej, że zaczęto od nich ściągać również różnicę wpłat za cały wsteczny okres od daty wejścia w życie ustawy z 1991 r. Były to, i są, często wielusetmilionowe kwoty.

Zalogi buntują się przeciw temu. Część zakładów nie płaci w ogóle, inne płacą mniej, niż powinny, albo szukają środków zaradczych. Rozwiązują np. z przyczyn ekonomicznych umowy o pracę z kobietami na urlopach wychowawczych.

W opinii r.p.o. nie jest przekonujący argument, że odmienna interpretacja doprowadzi do nadmiernego obniżenia wpływów na rzecz PFRON. Będą one niższe niż przy interpretacji obecnej, ale i tak bardzo wysokie. Nie można też traktować wpłat na Fundusz jako „kary” za niestworzenie wymaganej liczby miejsc pracy dla niepełnosprawnych. Decydujące znaczenie ma tu nie tylko dobra wola zakładów, ale przede wszystkim rodzaj pracy i jej warunki. Nie można „karać” załóg za to, że w niektórych zakładach nie ma żadnej takiej możliwości (np. za granicą), bądź też mają one młode załogi, gdzie wielu mężczyzn odbywa służbę wojskową, a wiele kobiet korzysta z urlopów macierzyńskich i wychowawczych.

„Rzeczpospolita” nr 48  
z 25-26 lutego 1995 r  
dodatek „Prawo co dnia”

A.Cz.



## ZATRUDNIENIE NIEPEŁNOSPRAWNYCH

**W** Polsce żyje prawie 5 milionów osób z różnymi rodzajami i stopniem kalectwa. Z tego prawie połowa na wsi i w małych miejscowościach. Ich los jest szczególnie trudny, są osamotnieni, izolowani i dyskryminowani. Ani oni, ani rodzina nie wiedzą na ogół o możliwościach rehabilitacji i udogodnieniach cywilizacyjnych. Wiele trzeba zrobić aby przebudować przysłowiowo małomiasteczkową mentalność i obyczajowość. Zarówno postawy osobiste jak i nastawienie społeczności lokalnej pozostawiają wiele do życzenia. Rodziny opiekujące się osobami niepełnosprawnymi są opuszczane i zapomniane przez sąsiadów, znajomych a także przez organizacje filantropijne i rehabilitacyjne. Indywidualna i publiczna akceptacja oraz wspieranie ludzi inaczej sprawnych dążących do pełniejszego udziału w życiu społecznym staje się coraz pilniejszą potrzebą naszych czasów.

Nie wszyscy się godzą ze stereotypową niechęcią do inności człowieka z ułomnościami fizycznymi, psychicznymi i umysłowymi. Pojawiają się coraz liczniej liderzy i grupy wsparcia osób niepełnosprawnych i ich rodzin.

Świadectwem żywego zainteresowania problemami środowiska osób niepełnosprawnych są comiesięczne, otwarte seminaria odbywające się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Są płaszczyzną wymiany doświadczeń, dla osób przystępujących do pracy naukowo-badawczej, dla ludzi pracujących w społecznościach lokalnych i wszystkich działających w polu integracji społecznej. Wystąpienia kompetentnych pracowników, wolontariuszy i liderów ruchu na rzecz osób niepełnosprawnych wzbogacają wiedzę. Uczą, weryfikują i popularyzują najciekawsze rozwiązania.

Seminarium lutowe poświęcono właśnie sprawom zatrudnienia na wsi. Oto główne tezy i omówienie wystąpienia dr. **Włodzimierza Piątkowskiego** z KUL, któremu przypadło przewodniczenie w sesji.

Interesy osób niepełnosprawnych w tym środowisku były bardzo słabo artykułowane na forum publicznym, a najczęściej przemilczane. Przez długie lata temat był nie zauważany przez

sociologię zdrowia, choroby i medycyny. Dopiero w roku ubiegłym ukazało się opracowanie „Niepełnosprawni na wsi” podsumowujące wyniki prac badawczych.

Zatrudnienie inwalidów w środowisku wiejskim jest szczególną kategorią. Nie ma ono wymiaru przede wszystkim ekonomicznego. Jest głównie wartością autoteliczną.

Dla niepełnosprawnych respondentów praca staje się powodem zadowolenia z możliwości uczestnictwa w procesie wytwarzania, jest czynnikiem inicjującym proces destresu, wzmacnia subiektywną ocenę stanu zdrowia, co ma ogromne znaczenie w chorobach chronicznych towarzyszących niepełnosprawności. Jak wynika z badań prowadzonych w Polsce i na świecie praca jest jednym z najważniejszych elementów integracji jednostki z grupą społeczną.

Wykonywanie pracy jest sposobem przeciwstawienia się modelowi segregacyjnemu i negatywnym stereotypom niepełnosprawnego pracownika. Te stereotypy społeczne są powszechne a w środowisku wiejskim szczególnie mocno zakorzenione. Niemal nągninnie spotkać można się z opinią, że osoba niepełnosprawna nie powinna pracować, że powinna być tylko rentobiorcą.

Praca jest wartością zastrzeżoną dla ludzi zdrowych i normatywnie sprawnych. Tylko nieliczni są przekonani, że inwalidzi mogą pracować. Modelem powszechnie akceptowanym jest spółdzielczość inwalidów i zakłady pracy chronionej. Znikomy procent przychylił się do poglądu, że ideałem byłoby stanowiska pracy chronionej w „otwartych” przedsiębiorstwach czy instytucjach.

Inwalidom wykonującym zatrudnienie towarzyszą na ogół podejrzenia o niską wydajność i znikomą sprawność ekonomiczną. W badaniach z roku 1993 znakomita większość pracodawców była zwolennikami poglądu, że niepełnosprawni są obciążeniem dla firmy.

Takie myślenie – aczkolwiek błędne – jest niestety dość powszechne. Z trudnością upowszechnia się prawda o wysokiej wydajności osiąganej przez osoby niepełnosprawne i na ogół bardziej propulsywnym stosunku do wy-

konywanej pracy.

W czasach gruntownej przebudowy stosunków społecznych w Polsce nie można zapominać o specyfice cywilizacyjnej, demograficznej i kulturowej obszarów wiejskich i małomiasteczkowych. Różnią się znacznie od analogicznych w krajach zachodnich. Do kopiowania tamtych wzorów należy podchodzić z dużą dozą krytycyzmu i refleksji.

Dr **Tadeusz Majewski** z Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie scharakteryzował pojmowanie i upowszechnianie rehabilitacji zawodowej w oparciu o dokumenty Organizacji Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowej Organizacji Pracy i postanowienia Rady Europy.

Sprawy osób niepełnosprawnych są znaczącą dziedziną działalności ONZ. Zajmuje się nimi ustanawiając konwencje i wydając zalecenia krajom członkowskim poprzez swoje wyspecjalizowane agendy: Światową Organizację Zdrowia, Międzynarodową Organizację Pracy, UNESCO i UNICEF. Na forum ONZ ustanowiono Międzynarodowy Rok Inwalidów i program na rzecz osób niepełnosprawnych. Tam także zrodziła się koncepcja rehabilitacji środowiskowej.

Z dokumentów ONZ wynika, że rehabilitacja zawodowa jest dziedziną rehabilitacji ogólnej i składają się na nią poradnictwo, szkolenie, zatrudnienie i opieka nad zatrudnionym inwalidą. Rezultatem tak pojmowanej rehabilitacji powinno być uzyskanie i utrzymanie zatrudnienia oraz perspektywa awansu w wykonywanej profesji.

ONZ zaleca krajom członkowskim świadczenie usług rehabilitacyjnych w formie poradnictwa, szkolenia i zatrudniania nie tylko w zakładach pracy chronionej ale także na otwartym rynku pracy, na odpowiednio przystosowanych stanowiskach. Pod koniec lat siedemdziesiątych powstała koncepcja rehabilitacji środowiskowej realizowanej w oparciu o społeczności lokalne. Specjalny rozdział poświęcono rehabilitacji na wsi. Sugeruje organizację specjalnych ośrodków rehabilitacyjnych na terenach nie zindustrializowanych. Wiele wiejskich ośrodków powstało w



## Z TERENÓW WIEJSKICH

Afryce. Mają za zadanie przygotowanie do życia i pracy w środowisku rustykalnym. Przygotowują osoby niepełnosprawne nie tylko do wykonywania tradycyjnych zawodów związanych z uprawą roli i hodowlą bydła. W cywilizującej się wsi potrzebni są fachowcy pracujący w rzemiośle, usługach, instytucjach kulturalnych i administracji.

Dr **Bujak** z lubelskiego Instytutu Medycyny Wsi mówił o funkcjonowaniu zawodowym inwalidów powypadkowych w rolnictwie indywidualnym. Na podstawie kilku przypadków osób niepełnosprawnych sformułował tezę, z której wynika, że o podejmowaniu pracy i sukcesie ekonomicznym nie decyduje utrata lub ograniczenie sprawności lecz cechy osobowości człowieka.

W ostatnich latach wypadkom przy pracy na wsi ulega ponad 40 tysięcy

osób rocznie. Z tego na rentę przechodzi mniej niż tysiąc osób.

Mgr **Herbert Galonska** scharakteryzował sytuację osób niepełnosprawnych w Niemczech. Mówił o niemieckim systemie rehabilitacyjnym i Ośrodku Rehabilitacji Zawodowej w Wildbad (Schwartzwald), którego jest pracownikiem. Tutaj znajduje się szkoła jazdy samochodem ucząca prowadzenia specjalnych pojazdów przez osoby pozbawione nóg, ze znacznie ograniczoną sprawnością rąk, zanikiem mięśni i z karłowatością. Podkreślił, że celem procesu rehabilitacyjnego jest pełne uczestnictwo inwalidy w zintegrowanym życiu publicznym i występowanie w roli partnera dla innych.

Ogromną rolę w usprawnianiu osób niepełnosprawnych odgrywa komputerizacja. Dzięki nowoczesnym programom i sprzętowi inwalidzi pokonują

coraz wyższe bariery. Dobrą ilustracją tych zmian są urządzenia komputerowe pozwalające ludziom bez rąk opracowywać bardzo skomplikowane i precyzyjne dokumenty posługując się tylko głosem, ustami lub czołem. Inwalidzi okazują się doskonałymi fachowcami. Wykonują prace o ogromnej wartości ekonomicznej.

Dodajmy, że z urodzenia jest Gliwiczaninem, a z wykształcenia absolwentem KUL. Polskę opuścił na stałe w roku 1980.

Dr **Georg McCray** ze Stanów Zjednoczonych mówił o rehabilitacji osób w wieku podeszłym. Podkreślił kluczowe znaczenie pozytywnych więzi i relacji człowieka ze środowiskiem. Wskazał na liczne analogie pomiędzy położeniem człowieka starego, a osobą niepełnosprawną.

**Henryk SZCZEPAŃSKI**

## SZUKASZ POMOCY? ZADZWOŃ

77-98-21 to numer Telefonu Zaufania dla Osób Niepełnosprawnych w Lublinie. Jest to jedyny w Polsce tego typu telefon. Wydaje się to dziwne i trudne do zrozumienia, bo zapotrzebowanie na tę formę pomocy człowiekowi będącemu w potrzebie jest duże a dziewiąty rok działalności jest chyba wystarczającym czasem, aby przekonać się o tym. Warto tu wspomnieć, że z usług tego telefonu korzystają też osoby będące stałymi rozmówcami, a aktualnie przebywające poza granicami kraju.

Telefon jest czynny we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt w godzinach: od 9 do 16. Zapewne jest to największy mankament tej instytucji, ale nie wiadomo czy i za tyle godzin pracy będzie niedługo komu płacić. Problem leży w tym, że telefon podlega jednej z wielu placówek pomocy społecznej Lublina, a zakres działalności ma całkowicie inny. Trzeba jednak mieć nadzieję, że w tej sytuacji przeważa rozsądek, tym bardziej, że jest to najtańsza forma pomocy, dająca możliwość najszybszej interwencji w sytuacji kryzysowej. Nie bez znaczenia jest też fakt, że przy ogromnej ilości barier architektonicznych jest to jedyna możliwość zwrócenia się o pomoc przez osoby niepełnosprawne zwłaszcza, że są sprawy do załatwienia, w których niezręcznie jest prosić o pośrednictwo.

Dzwoniąc do telefonu zaufania można uzyskać pomoc psychologiczną, otrzymać informacje dotyczące sposobu rozwiązywania problemów socjalno-bytowych a także, najzwyczajniej w świecie porozmawiać, gdy dokucza samotność. Trudno wymienić problemy, z jakimi zwracają się do telefonu osoby niepełnosprawne, ale są to trudności poczynając od utraty sensu życia, a kończąc się na potrzebach uzyskania adresów instytucji odpowiedzialnych za udzielanie konkretnego typu pomocy.

Są oczywiście sprawy, których ani prowadzący rozmowy telefoniczne, ani wspólne analizy nie rozwiążą, ponieważ leży to poza kompetencjami obu stron. W takich sytuacjach

są podejmowane interwencje w odpowiednich instytucjach. Ktoś może zarzucić, że jest w ten sposób łamana zasada anonimowości. Otóż wcale tak nie jest, bo po pierwsze dzieje się to za zgodą zainteresowanego a poza tym chyba nie powinno być wątpliwości, że ważniejszy jest człowiek od anonimowości.

Wiadomo, że nie wszystkie osoby niepełnosprawne mogą korzystać z telefonów. Są to różne grupy ludzi ale głównie osoby niesłyszące, osoby, które nie mają telefonów ale też i tacy, dla których dłuższa rozmowa jest zbyt kosztowna. Wszystkie te osoby mogą uzyskać odpowiednią pomoc pisząc na adres: Telefon Zaufania, ul. Kalinowszczyzna 84, 20-201 Lublin. Trzeba w tym miejscu dodać, że nazwa Telefon Zaufania dla Osób Niepełnosprawnych nie przekreśla możliwości korzystania z jego pomocy również przez osoby sprawne. Często są takie sytuacje i zawsze liczy się przede wszystkim to, że ktoś szuka pomocy a nie to, jaka jest jego sprawność.

Zapewne niektórzy stwierdzą, że po co aż specjalny telefon dla osób niepełnosprawnych, tym bardziej, kiedy duża firola robi pojęcie integracji. Otóż taki telefon ma sens tylko wtedy, kiedy osoba prowadząca sama jest osobą niepełnosprawną. Własne doświadczenia niepełnosprawności oraz trudności z tym związanych pozwalają na pełniejsze zrozumienie osób znajdujących się w podobnej sytuacji. Nie bez znaczenia jest też fakt ogromnych doświadczeń zdobytych przez prowadzącego telefon w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi w procesach kształcenia, poszukiwania pracy, rehabilitacji oraz funkcjonowania tychże osób w otwartym społeczeństwie.

Nie pozostaje nic innego, jak zachęcić wszystkich mających różne problemy do korzystania z tej formy pomocy. Może wspólnymi siłami będzie można sprawić, że życie nabierze pełnej gamy kolorów a wszystko, co je otacza, okaże się piękniejsze.

**Jan ARCZEWSKI**





## JESZCZE O PROJEKCIE SAMOCHODOWYM PFRON

*Śledzę z uwagą „projekt samochodowy” i nie ukrywam, że jestem nim zainteresowana.*

*W ostatnim numerze przeczytałam wypowiedzi ludzi, którzy chcieliby, aby wybór marki należał od nich. Ślusznie, nie należy przecież nikogo uszczęśliwiać na siłę.*

*Krzywdzące jednak byłoby, aby kredyty przyznawane byłyby tylko osobom z dysfunkcją narządu ruchu, przecież inne niesprawności również eliminują nas, ludzi chorych z normalnego życia. Jakże często posiadanie samochodu pomaga nam przetrwać.*

*Wszyscy wiemy jak niskie są renty, a zatem jesteśmy zmuszeni, a często chcemy pracować (o ile znajdziemy pracę), trudniąc się handlem, transportem itp. i posiadanie samochodu pozwala nam przetrwać.*

*Uważam, że możliwość uzyskania kredytu na zakup samochodu powinna być udostępniona wszystkim bez względu na rodzaj inwalidztwa –*

*napisała pani Małgorzata Czarnecka z Torunia.*



**Łódzki Związek Inwalidów Narządu Ruchu nadesłał pismo skierowane do Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, a dotyczące samochodów dla inwalidów. Opinia Związku w pełni pokrywa się z sugestiami, które przysyłają do naszej Redakcji zainteresowani, a których część przedstawiliśmy w poprzednim numerze „NS”.**

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w miesięczniku „Nasze Sprawy” dotyczącego „Projektu Samochodowego PFRON” – projektu tak długo oczekiwanego przez niepełnosprawnych ruchowo inwalidów, informujemy że popieramy propozycję w sprawie przyznania i kredytowania zakupu samochodów.

W projekcie tym mówi się o rozdziale samochodów, uważamy, że nie należy narzucać zainteresowanym marki samochodu (Fiat 126p, Cinquecento). Użytkownicy je mają dużo pretensji do tych samochodów – częsta awaryjność i w porównaniu z produkowanymi samochodami małowartościowymi za granicą wygórowana cena (ciągle rosnąca) poprzez wprowadzenie cel zaporowych na te samochody. Ponadto najbardziej ekonomiczna byłaby zasada indywidualnego oprzyrządowania samochodu.

Dobrze pamiętamy nagminnie wywieszane w Wojewódzkich Przychodniach Rehabilitacji Inwalidów ogłoszenia „Odstąpię oprzyrządowanie do małego Fiata”, podczas gdy automat sprzęgła w Trabantach był w wielu przypadkach jedynym i wystarczającym udogodnieniem w obsłudze samochodu przez inwalidę.

W przypadku inwalidów poruszających się na wózkach i amputantów (wysokiego wzrostu) Fiat 126p nie może być brany pod uwagę.

Nie zgadzamy się z potoczną opinią, że cyt. „Przyznawanie samochodów osobom niepełnosprawnym stanowi dość skomplikowaną i delikatną materię działań”. Jest to opinia osoby sprawnej. Takich obiekty nie mieli ustawodawcy sąsiednich państw: Niemcy, Czesi. Z punktu widzenia osoby niepełnosprawnej ruchowo, samochód to proteza umożliwiająca poruszanie się poza domem.

Prosimy o wzięcie pod uwagę naszych uwag przy założeniach poprzedzających opracowanie projektu rozwiązania tego zagadnienia.

Życząc owocnej pracy na rzecz naszego środowiska

z poważaniem.

Przewodnicząca Zarządu  
mgr Elżbieta Rzepecka

## TAXI DLA

**P**przed rokiem na ulicach większych miast Polski pojawiły się samochody z napisem „Przewóz osób niepełnosprawnych”. Są bardzo potrzebne i przydatne ludziom obłożnie chorym, inwalidom narządu ruchu i niewidomym. Ich zaletą i atutem jest nie tylko komfort jazdy ale również cena – niższa niż w innych taksówkach. Okazuje się jednak, że nie wszędzie taryfa jest jednakowo przystępna.

Za przejazd taksówką, specjalnie przystosowaną do potrzeb inwalidów w Lublinie płacimy 1,2 zł za kilometr startowy i po 0,4 zł za każdy przejechany. W Toruniu kosztuje to tylko 0,7 zł za startowy i po 0,2 zł za przejechany. W innych okolicach za kurs na terenie miasta uiszcza się zryczałtowaną opłatę w różnych wysokościach.

W Katowicach jest już drożej – za startowy płacimy 1,8 zł i po 0,5 za każdy następny. Prawie tyle samo co u innych przewoźników, np. Taxi Rondo. W Warszawie jest najdrożej. Startowy kosztuje – 2,40 zł a przejechany – 0,45 zł. W tym samym przedsiębiorstwie powszechnie dostępna „taryfa” liczy sobie – 3 zł za start i po 0,60 zł za jazdę. Informacja o wysokości opłat przewozowych powinna być umieszczona w samochodzie na widocznym miejscu.

Koszty zakupu specjalnych mikrobusów marki „Mercedes” lub „Volkswagen”, dostosowanych do przewozu osób z dysfunkcjami narządu ruchu pokrył Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych a następnie powierzył różnym firmom taksówkowym w Polsce. Ich eksploatację dotują częściowo urzędy miast. Trudno zrozumieć skąd się biorą takie różnice w kosztach przewozu. Jest to pytanie, na które odpowiedzi powinni się domagać działacze organizacji inwalidów i urzędnicy PFRON. W sytuacji, gdy ceny usługi przewoźniczej dla inwalidów różnią się tylko nieznacznie od wolnorynkowych należy się zastanowić, czy inwestycja Funduszu Niepełnosprawnych jest właściwie wykorzystywana i czy nie ma innych optymalnych rozwiązań?



Takimi taksówkami wożeni są niepełnosprawni w Hiszpanii  
fot. Pejot



## NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Tymbardziej, że i na wykonywanie usług słyszy się skargi. Najczęściej na wykrętne odmowy przyjęcia zamówienia uzasadniane niesprawnością samochodu lub tym, że już wszystkie zostały zamówione. Spotkałem się z tym w Lublinie i Warszawie. Czytelnikom „NS” będziemy wdzięczni za nadsyłanie informacji o wysokości taryfy i rzetelności przewoźników w różnych miejscowościach kraju.

W Katowicach PFRON przekazał „Volkswageny” Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Taksówkowemu. Jeżdżą od marca ubiegłego roku. Jak nas poinformowała p. dyrektor **Danuta Witkowska**, nie są przez nikogo dofinansowywane. Urząd Miasta do dnia dzisiejszego nie wyraził zgody na pokrycie kosztów ubezpieczenia o.c. i autokasko PFRON, który zawarł umowę na ubezpieczenia z „Wartą” nie chce się z niej wycofać, mimo że katowickie WPT znalazło firmę ubezpieczającą znacznie taniej.

Przedsiębiorstwo nie nalicza postojowego, w pewnych sytuacjach obniżało stawkę nawet do 0,35 zł. Korzystały z tej bonifikaty dzieci niepełnosprawne ze szkoły specjalnej na Rataja i z Giszowca. Ośrodki Pomocy Społecznej wynajmujące karetki Pogotowia Ratunkowego placą znacznie wyższe stawki. Korzystając z usług „taksówkarzy” płaciłyby mniej.

Rada Pracownicza WPT zastanawia się, czy pokrywać ze swoich środków koszty eksploatacji, przeglądów, napraw i drogiego ubezpieczenia w sytuacji, gdy władze miasta nie uważają za stosowne wspierać inwalidów.

Tymczasem ubożający niepełnosprawni województwa katowickiego placą wysokie stawki. Niewiele mniejsze niż w zwykłych taksówkach.

Na marginesie warto zauważyć, że z inwalidzkiej taksówki korzystają na ogół mieszkańcy miejscowości, którą ona obsługuje. Tylko oni wiedzą dokąd zadzwonić i jak ją wezwać. Gorzej jest, gdy w potrzebie znajdzie się osoba niepełnosprawna, która przyjechała do jakiegoś miasta pociągiem. „Taxi” dla inwalidów nie stoi bowiem na „Postoju”. Należałoby rozpowszechnić numery telefonów poprzez prasę środowiskową. Na początek podajemy telefony: Warszawa i Katowice - 919, Lublin - 333 10

H.Sz.

## ZAPROSILI NAS:

★ **Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych** z Krakowa na rozstrzygnięcie konkursów literackich i uroczyste rozdanie nagród, w dniu 18 marca br.

★ **Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych** oraz **Katowicka Unia Niepełnosprawnych** na spotkanie dotyczące środowiska osób niepełnosprawnych na Śląsku, które odbędzie się 18 marca br. w Zakładzie Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Tarnowskich Górach (Repty).

★ **Martin Buschermöhle** - kierownik Ośrodka Doradztwa Technicznego w Poznaniu na prezentację komputerowego systemu informatycznego REHADAT/POLSKA i Krajowego Katalogu Zakładów Pracy Chronionej. REHADAT to zbiór danych o pomocach technicznych, sprzęcie rehabilitacyjnym, producentach, dystrybutorach, zakresach cenowych oraz przykładach adaptacji stanowisk pracy dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Prezentacja będzie miała miejsce w dniach 14 -17 marca, w trakcie Targów „SALMED '95” w Poznaniu, w pawilonie 24, na stoisku 25.

★ **Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start”** w Bielsku-Białej na Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych w Tenisie Stołowym, które odbędą się tamże w dniach 22-23 kwietnia.

★ **Fiat Auto Poland** na prezentację samochodów tej firmy przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych, dnia 15 marca br. w Muzeum Techniki (PKiN) w Warszawie.

★ **Rada i Zarząd Spółdzielni Usług Techniczno-Handlowych i Wdrożeń ORPEL** w Łodzi na otwarcie w dniu 24 marca br. Warsztatu Terapii Zajęciowej.

★ **KIG-R i WIELSPIN** na konferencję prasową i prezentację wyrobów zakładów pracy chronionej, na Targach „DOMEXPO '95”, 28 marca br.

## NIE WSZYSCY PRZECZYTALI

### MARAZM W ZWIĄZKACH REWIZYJNYCH

**S**półdzielcze związki rewizyjne i Krajowa Rada Spółdzielcza nie są dostatecznie przygotowane do spełniania swych ustawowych zadań - twierdzi NIK. Spośród 27 związków odwiedzonych przez inspektorów 15 w ogóle nie pełniło swych powinności. W ten sposób część spółdzielni omija obowiązek przeprowadzenia lustracji.

NIK stwierdziła jednak, że 15 skontrolowanych związków nie było przygotowanych do prowadzenia działalności i nie realizowało zadań ustawowych. A ponad połowa z nich zarejestrowana była w 1992 r. lub na początku 1993 r./.../.

Pozytywnie NIK ocenia jedynie 6 związków rewizyjnych: spółdzielni spożywców „Społem”, spółdzielni mleczarskich, mieszkaniowych, inwalidów i niewidomych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz spółdzielczości pracy, które obok instruktażu, szkoleń i doradztwa opracowały m.in. analizy ekonomiczno-finansowe dla sfederowanych spółdzielni, prowadziły marketing i promocję wyrobów /.../.

Wedle znolizowanego prawa spółdzielczego każda spółdzielnia powinna obowiązkowo poddać się lustracji raz na 3 lata. Lustrację powinien przeprowadzić związek rewizyjny, do którego spółdzielnia przystąpiła, a gdy działa poza strukturami, dowolny związek rewizyjny lub Krajowa Rada Spółdzielcza /.../.

**Włodzimierz Bieroń**

„Rzeczpospolita” nr 50 z 28.02.1995 r.

### SAMBA NA WÓZKU

**C**zy ktoś widział parę na wózkach szalejącą w rytm walca, samby, czy-czy? A arcybiskupa katowickiego **Damiana Zimonia** w pierwszej parze prowadzącego do poloneza panią Stenię na wózkach?

To wszystko zdarzyło się 17 lutego na balu kamawałowym dla sprawnych inaczej zorganizowanym w restauracji „U Michalika” w Katowicach. Jego honorowym gościem był Arcybiskup Katowicki, który jak wyznał, po raz pierwszy (nie licząc czasów licealnych) przyszedł na bal. Cieszył się z obecności wśród niepełnosprawnych, śpiewał im „dobrze, że jesteś”, rozmawiał z nimi i zapewniał o modlitwie.

**Renata i Henryk**

Na bal przyszli też państwo **Renata i Henryk Zdebscy**. Pani Renata jest prezesem Biura Doradztwa i Usług „Hera” w Sosnowcu. Jej zakład od 1992 roku ma status zakładu pracy chronionej jako firma zatrudniająca blisko 80 proc. inwalidów, w tym aż 10 na wózkach inwalidzkich z pierwszą grupą inwalidztwa. Jak wiadomo, u nas wciąż brak zakładów chętnie zatrudniających inwalidów. U pani Renaty pracują przy komputerach. - *Mają wyjątkowe predyspozycje, by u nas pracować. Nie wiem dlaczego powszechnie się ich nie zatrudnia* - pani Renata jest wyraźnie oburzona. Jej mąż, Henryk, pracuje w Zakładzie Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych. Pomaga inwalidom w organizacji wypoczynku, wczasów, leczenia specjalistycznego. Przyszli na bal pierwszy raz razem ze swoimi pracownikami na wózkach /.../.

**Magdalena Fornalczyk**

„Gość Niedzielny” z dnia 5.03.1995 r.







PRZEDSIĘBIORSTWO  
PRODUKCYJNO – HANDLOWO – USŁUGOWE  
» WYBRZEŻE « Sp. z o.o.  
85-545 GDYNIA-ORŁOWO, UL. SPÓŁDZIELCZA 1

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do wzięcia udziału w

## **Nadbałtyckich Targach Zakładów Pracy Chronionej**

które odbędą się w Gdyni-Redłowie przy ul. Olimpijskiej 5/9  
w kompleksie obiektów sportowych Gdynńskiego Centrum Sportu

w dniach **17 – 18 maja 1995 r.**,

przy poparciu Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych –  
Pani Minister **Grażyny Andrzejewskiej-Sroczyńskiej**  
i współpracy z **Krajową Izłą Gospodarczo-Rehabilitacyjną**  
w Warszawie.

Targi te planujemy organizować cyklicznie przez najbliższe lata, raz  
lub dwa razy w roku, w miesiącach: kwiecień – maj oraz wrzesień –  
październik.

Celem tych targów jest szeroka prezentacja wyrobów zakładów  
pracy chronionej, giełda promocyjna adresowana do przemysłu stocz-  
niowego i portów, nawiązanie nowych kontaktów, zdobywanie nowych  
rynków zbytu. Impreza ta będzie promowana w telewizji regionalnej,  
radiu i prasie.

W trakcie targów organizatorzy planują seminarium na temat  
korzyści wynikających ze współpracy przedsiębiorstw z zakładami  
pracy chronionej oraz tworzenia nowych miejsc pracy dla osób  
niepełnosprawnych, jak również inne imprezy towarzyszące.

*Informacji w sprawie Targów udziela Dyrektor **Jolanta Tandek**  
tel. (058) 24-80-23 wew. 116.*

**ZAPRASZAMY DO UCZESTNICTWA W TARGACH  
I ŻYCZYMY UDANYCH KONTRAKTÓW**



## SUKCESY POLSKICH ŁUCZNIKÓW

Łucznicstwo jest dyscypliną sportu, w której zacierają się różnice między osobami niepełnosprawnymi i sprawnymi. W latach 60. na przykład nie było oddzielnych zawodów dla wymienionych kategorii sportowców, a **Wojciech Szymańczyk** z Poznania i **Tomasz Leżański** z Warszawy reprezentowali po prostu Polski Związek Łuczniczy odnosząc niemałe sukcesy. Także dzisiaj niektóre kluby, jak np. kielecki „Start” i gorzowski Łuczniczy Klub Sportowy OSiR zgłaszają swoich zawodników do PZŁ, otwierając im możliwość startów w rozmaitych zawodach otwartych (a więc nie tych organizowanych wyłącznie dla osób niepełnosprawnych). Dwie panie i sześciu panów reprezentują aktualnie na tyle wysoki poziom zawodniczy, że upoważnia ich to do noszenia odznaki Międzynarodowej Federacji Łuczniczej (FITA), co jest warunkiem udziału w imprezach sportu łuczniczego.

Po zmianach, które nastąpiły w spółdzielczości inwalidów z mapy sportu łuczniczego zniknęło wiele klubów: nie ma już takowego w Bydgoszczy, Gdańsku, Łodzi, Prudniku (gdzie jest wspaniała hala), Szczecinie, Zielonej Górze.

Jak to zwykle bywa, zadczydowały o tym częściowo pieniądze. Sport łuczniczy wprawdzie nie wydaje się tak drogi w porównaniu na przykład z narciarstwem, czy biegami na wózkach (wózek wyczynowy do wyścigów kosztuje około 100 mln starych złotych). Cena łuku z osprzętem waha się w granicach 45 mln zł, ale w przeciwieństwie do sztang i ławki, na której trenuje ciężarowiec (razem około 50 mln), łuk jest sprzętem indywidualnym – osobniczym. To coś jak skrzypce, na których może grać wyłącznie właściciel.

Drugi ważny powód regresu sportu łuczniczego osób niepełnosprawnych, to brak szkoleniowców. W ośrodkach mających jednak pewne tradycje w tym sporcie, kadrę szkoleniową, sponsorów i chętnych do trenowania dyscyplina ta nadal żyje, gromadząc osoby o robinhoodowskim zacięciu. Geografia dzisiejszego sportu łuczniczego osób niepełnosprawnych wygląda tak: Gorzów, Kielce, Lublin, Poznań, Warszawa. Są w tych miastach kluby zrzeszone w Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” i także – jak np. w Gorzowie – w klubie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Niepełnosprawni zawodnicy startują siedząc na wózkach inwalidzkich (jedna grupa) lub stojąc (dotyczy to osób z innymi schorzeniami narządu ruchu). Rozważa się możliwość utworzenia jeszcze jednej grupy – z porażeniami mózgowymi.

Poziom obecnie trenujących zawodników jest dość zróżnicowany, tak więc – jak informuje pan **Maciej Skupniewski** z PZSN „Start” – rozważa się możliwość organizowania letnich imprez w dwóch grupach: pierwszej – bardziej zaawansowanej, w której osoby strzelają z odległości 70, 50, 30 m (kobiety) i 90, 70, 50, 30 m – mężczyźni oraz drugiej – mniej zaawansowanych celujących do tarczy z odległości 50 i 30 m.

Z tych nielicznych właśnie klubów Polska wystawiła reprezentację na VII Halowe Mistrzostwa Europy w Łucznictwie Inwalidów, które odbyły się w Zandhoven w Belgii w dniach 1 - 6 luty 1995 roku. Na 10 startujących ekip polska drużyna w składzie: **Ryszard Olejnik**, **Tomasz Leżański**, **Ryszard Szachowicz** pokonała Szwecję, Holandię, Wielką Brytanię, Belgię, Niemcy, Irlandię, Szwajcarię i Izrael, ulegając tylko Hiszpanii. Drugie miejsce w tak prestiżowej imprezie to wielki sukces.

Indywidualnie pierwsze miejsce wywalczył Polak **Ryszard Olejnik** (1127 pkt) z kieleckiego „Startu”, pokonując w finale najpierw Anglika **Kevina Chicoltta** 4:0, a następnie Hiszpana **Gaspára Jose Luisa** 5:1. pozostali Polacy spisali się również świetnie zajmując następujące miejsca: **Tadeusz Leżański** – VI (1053 pkt), **Ryszard Szachowicz** – IX (1027 pkt), **Marek Kantczak** – X (1021 pkt).

Również doskonale wypadły panie, gdyż na pięć startujących zajęły III miejsce – pani **Małgorzata Olejnik**, co dało jej brązowy medal i V miejsce pani

**Małgorzata Korzeniowska**.

Warto odnotować, że małżeńska para – państwo Olejnikowie pracują w Kielcach w Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów i reprezentują barwy „Startu” i Polskiego Związku Łuczniczego.

W dniach 10 - 12 marca br. w Zamościu miała miejsce ważna dla polskiego sportu łuczniczego impreza, a mianowicie Halowe Mistrzostwa Polski Inwalidów, zorganizowane przez Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” i Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zamościu. Nawiasem mówiąc Ośrodek ów dysponuje piękną bazą, tak więc zapewne nieraz usłyszymy o nim w kontekście łucznictwa.

Indywidualnie zwyciężyła **Małgorzata Olejnik** uzyskując 1064 pkt i tytuł mistrzyni Polski. Kolejne miejsca zajęły: **Małgorzata Korzeniowska**, **Alicja Czechowicz** – obie panie z Gorzowa i **Zofia Doman** z Lublina.

Wśród mężczyzn tytuł halowego mistrza Polski wywalczył **Ryszard Olejnik** (1112 pkt), a na kolejnych – drugim, trzecim i czwartym miejscu uplasowali się **Marek Kantczak**, **Ryszard Szachowicz** – obaj z Gorzowa i **Tomasz Leżański** z Warszawy.

Drużynowym halowym mistrzem Polski został „Start” Kielce (skład drużyny: **Małgorzata Olejnik**, **Ryszard Olejnik**, **Adam Gobisz**), a drużynowym wicemistrzem SKŁ z Gorzowa w składzie **R. Szachowicz**, **M. Kantczak**, **R. Bukański**.

Ponieważ sportowy sezon letni przed nami wypada wspomnieć o ambitnych planach organizatorów sportu osób niepełnosprawnych. W najbliższym okresie planowane są między innymi następujące imprezy sportowe. W Warszawie turniej siatkówki w hali AWF w dniach 10 - 12 III. W dniach 23 - 26 marca br. w Zamościu I Turniej w Koszykówce na Wózkach (II turniej odbędzie się w dniach 8 - 11. VI w Rzeszowie). II Turniej w Piłce Dźwiękowej będzie rozgrywany w Lublinie w dniach 27 - 30. IV. Dla nie znających tej dyscypliny dodaję, że „piłka dźwiękowa” to piłka wypełniona dzwoneczkami – słycać ją, ale nie można jej oglądać (niedowidzącym zastrzeżenie oczy). W maju odbędą się Mistrzostwa Polski w Pływaniu w Stalowej Woli, a Spartakiada w LA dla Młodzieży Niepełnosprawnej będzie w dniach 2 - 4. VI w Koźlenicach. Mistrzostwa Polski w Podnoszeniu Ciężarów planuje się w dniach 28 - 30. IV w Bydgoszczy. Mistrzostwa w Strzelectwie Sportowym będą w Zielonej Górze w dniach 5 - 7 maja. Tenis Stołowy – mistrzostwa będą rozgrywane w dniach 21 - 23. IV w Bielsku Białej, a Mistrzostwa Polski w LA odbędą się w dniach 15 - 16. VI br. w Grudziądzu.

Sympatycy sportu osób niepełnosprawnych mają więc ciekawe propozycje, a udział w nich sprawi z pewnością radość im, zawodnikom, szkoleniowcom, sponsorom i organizatorom. Dla „sportowego życia” nie ma bowiem nic pożywniejszego, jak właśnie życzliwy doping i zainteresowanie kibiców!

**Kazimierz KOWALSKI**

W Chorzowie 11-12 marca odbyła się Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży Niepełnosprawnej w pływaniu, w której udział wzięło 12 ekip z całej Polski, tj. łącznie około 150 zawodników. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyły zespoły:

1. „Start” Szczecin
2. „Start” Poznań
3. „Start” Katowice

(rhr)



**O**środek Poznański Telewizji Polskiej S.A. od kilku miesięcy prowadzi akcję „Przyjazne Miasta”. Jej celem jest zwrócenie uwagi na problem osób niepełnosprawnych z „niewidocznym” kalectwem. Chodzi o ludzi z ciężkimi schorzeniami internistycznymi, które znacznie ograniczają im możliwość normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Młodzi ludzie spotykają się często z tego powodu z różnymi nieprzyjemnymi uwagami.

W dniu 2 lutego w programie transmitowanym na żywo wystąpili m.in. wiceprezydent miasta Poznania **Jacek Łukomski**, profesor psychologii **Lechosław Gapik**, prezes Sportowego Stowarzyszenia Inwalidów „Start” **Edward Niemczyk** i prezes Zarządu Głównego TWK **Piotr Janaszek**. W programie wykorzystano też materiały filmowe zrealizowane na zasadzie sondy ulicznej. Większość przechodniów wypowiadających się na temat ludzi niepełnosprawnych reprezentowała pewien stereotyp myślowy. Polegał on na tym, że inwalida kojarzył się im z osobą poruszającą się na wózku inwalidzkim lub przy pomocy kul, która wymaga naszej pomocy. Pozytywne w wypowiedziach było jednak to, że biła z nich troska o ludzi niepełnosprawnych. Wiele osób deklarowało też chęć niesienia bezpośredniej pomocy.

Zabierając głos w dyskusji prezes TWK zwrócił m.in. uwagę na sytuację osób chorych psychicznie, które nadal znajdują się poza zakresem zainteresowań społecznych. Nowe prawo uchwalone przez Sejm niewiele zmieniło w tym zakresie.

Ludzie niepełnosprawni są obecnie coraz częściej postrzegani jako pełnoprawni członkowie naszej społeczności. Więcej sympatii wzbudzają wśród sąsiadów i przypadkowych przechodniów niż wśród pracodawców. Mimo wielu ulg i dotacji z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, wiele zakładów pracy nadal woli płacić na PFRON, nie zatrudniając inwalidów, niż korzystać z ulg.

W telewizyjnej dyskusji przejawiał się również wątek organizacji pozarządowych i ich roli w pomaganiu osobom niepełnosprawnym, w znalezieniu swego miejsca w społeczeństwie. Wiele miejsca poświęcono też konkretnym działaniom, które służą nie tylko ludziom niepełnosprawnym, ale również

wychowaniu młodego pokolenia w duchu humanitarnych wartości. Do takich działań z pewnością należą obozy integracyjne organizowane w Mielnicy i Wagrowcu.

Wcześniej prezes TWK wystąpił przed mikrofonami Radia „Merkury” w Poznaniu. W trwającej 10 minut rozmowie z red. Dorotą Juszczak, dr Piotr Janszek przedstawił działalność Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem na przestrzeni ostatnich 35 lat. Pokazał również nowe zadania podejmowane w związku z nową polityką państwa wobec osób niepełnosprawnych. Po audycji gość odpowiadał na pytania radiosłuchaczy. Pierwsza zadzwoniła inwalidka z Szamotuł pod Poznaniem: *Panie doktorze, czy pan prowadził może drużynę harcerską w klinice ortopedycznej profesora Degi w 1965 roku? Tak? To druh Piotr?...*

PEJOT

## REKLAMACJA Z CEREMONIAŁEM

**J**eszcze do niedawna otrzymywałem z poczty pisemne zapytania o rzetelność listonosza. Wyższy urzędnik pocztowy zapytywał czy przesyłka została doręczona, w jakim stanie itp. Teraz poczta zmieniła obyczaje. Wysłałem polecony za potwierdzeniem odbioru. Na zwróconym druku zamiast adresata znalazłem podpis innej osoby. Aby uzyskać potwierdzenie, że mój list dotarł do tego, kogo wymieniłem w adresie, muszę osobiście przyjść do Poczty Polskiej, okazać się wszystkimi „papierkami” i uiścić dodatkowo 15 tysięcy złotych.

Nie wystarczy, że podam numery nadania listu, urzędu pocztowego, dane adresata i datę. Referentka z działu reklamacji i dochodzeń poinformowała mnie, że nie mogę tego załatwić ani telefonicznie, ani telefaksem, ani nawet korespondencyjnie - bo takie są przepisy ministerstwa.

Pocztowcy znaleźli jeszcze jedną okazję aby wyciągnąć z kieszeni klienta kolejne kilkanaście tysięcy. Nie ma w tym nic odkrywczego. Wręcz przeciwnie, dziś jest to dość pospolite. Ale po co ten starobiurokratyczny ceremoniał - szczególnie wtedy, gdy z reklamacją zwraca się osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim lub niewidoma ...?

H. Sz.

## DPI POLSKA

**W** lutym na zaproszenie Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych bawił w Polsce **Kalle Konkola** prezes **Disabled People International (DPI)** czyli Światowej Organizacji Osób Niepełnosprawnych. Celem wizyty było zapoznanie się z sytuacją osób niepełnosprawnych w naszym kraju oraz utworzenie **DPI Polska**. Na dwudniowe spotkanie do Konstancina przyjechali również reprezentanci **DPI** regionu europejskiego **Teresa Degener** z Niemiec i **Arthur Verney** z Anglii.

W gościnnych progach Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Inwalidów przez 3 dni toczyły się obrady. Ze strony polskiej uczestniczyli w nich: prezes KRON **Sylwester Peryt** i rzecznik praw osób niepełnosprawnych **Sławomir Besowski**. Wśród zaproszonych gości byli m.in. prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Walki z Kalectwem **Piotr Janaszek**, Prezes Komitetu Helsińskiego w Polsce **Marek Nowicki** i redaktor **Wojciech Wirowski**.

Głównym tematem dyskusji była sytuacja prawna osób niepełnosprawnych w Polsce. Marek Nowicki przedstawił to zagadnienie w zakresie respektowania istniejącego prawa oraz porównania prawa polskiego z międzynarodowymi standardami. Panuje powszechne odczucie, że prawa ludzi niepełnosprawnych w Polsce są często nieprzestrzegane. Na te fakty zwrócono między innymi uwagę w ekspertyzie opracowanej na zlecenie PFRON. Sławomir Besowski mówił o tym, że konieczne jest podjęcie szerokich działań mających na celu podnoszenie znajomości prawa wśród osób niepełnosprawnych. Piotr Janaszek zwrócił uwagę na respektowanie prawa wobec osób chorych psychicznie. Nowelizacja przepisów w tym zakresie jaką przeprowadził ostatnio Sejm, nie rozwiązuje problemu. Chorzy psychicznie nadal budzą wiele negatywnych reakcji, a problem przestrzegania prawa wobec nich jest daleki od doskonałości.

Utworzenie **DPI Polska** może przyczynić się do lepszego poznania międzynarodowych standardów oraz większej presji na władze różnego szczebla, w zakresie przestrzegania prawa wobec osób niepełnosprawnych. Bez właściwego traktowania osób niepełnosprawnych nie może być mowy o przyjęciu do Wspólnoty Europejskiej. **EWG to nie tylko liga gospodarcza, to również ekskluzywny klub, w którym obowiązują dobre maniere, również (a nawet szczególnie!) wobec słabszych.**

PEJOT



*„Chodzi mi o to, aby język giętki  
powiedział wszystko,  
co pomyśli głowa”*



Coraz trudniej przychodzi dokonywać wyboru w nadsyłanych utworach. Urzekają swoją prostotą i kunsztem, zwartością i bogactwem słowa, lapidarnym i ozdobnym stylem. Brak miejsca nie pozwala na szerszą prezentację, zmusza do wyboru form krótkich – niekoniecznie przecież najlepszych w przesłanej do Witryny korespondencji. Te, które prezentujemy noszą znamiona oryginalności i naszym zdaniem zasługują na uwagę.

#### Szczęście I

Szczęście jest jak mgła  
Pojawia się i znika  
Czasem robi nam figle  
Czasem po prostu umyka  
Robiąc nadzieję na kolejne powroty.

#### Szczęście II

Powiedz mi czym jest szczęście?  
Minutą chwilą sekundą  
Śpiewem ptaków na wiosnę  
Promykem słońca zimą  
Mnogością kwiatów na łące  
A może po prostu życiem.

Katarzyna BIEL

*Twórczość jest jak wiatr roznoszący ziarna  
i trzeba dużo czasu, by ziarno było drzewem.*

Jerzy PIETRAS

#### Wiatr

Na podwórku rośnie kasztan,  
w jego liściach szumi wiatr.  
I powiedz mi wietrze,  
mój wietrze kochany,  
cóż ci ty wart?

Ja mam wartość swą  
i co siły będę dał!  
Taką wartość jak masz Ty!  
Ja wiem w twe oczy kochane,  
w Twe oczy splekane,  
aby obeschły Ci łzy

#### Kasztan

Na podwórku rośnie kasztan  
Kasztan los ma jak i my  
Raduje się kwieciami wiosną  
A w jesieni ma smutne dni

Małe kasztany go opuściły  
Liście mają barwę złota  
Cóż ci pomogę kasztanku miły  
Że ci do życia przeszła ochota

Katarzyna ŁYSEK

*Powiedziałem życiu TAK przez małe  
wyjście poza przeciętność. Nie czekam na  
jałmużnę. Chcę brać i dać. Dzielę codzien-  
ny kawałek chleba przy jednym stole ze  
wszystkimi, równo – nie na uboczu spoży-  
wając okruchy.*

#### Przyjacielowi

Daję Ci wiersz na zawsze  
prosty  
nie będzie rymów  
padliny słodczy  
głowy skinienie  
i uśmiech wystarczy  
dziękuję  
uwierzyłem  
że każdy człowiek ma brata

#### Leśne urzeczenie

Siadłem wśród świerków  
i uszczypliwego igliwia  
witam mech stary  
białe kości gałęzi  
rozrzucone ciemną koroną  
pośród poziomek  
pokłoniłem się dębom  
władającym ciszą  
brzozom w bieli  
stojącym w kolejce do konfesjonułu  
sosny która rozgrzesza  
igraszki saren  
przebiegłość lisa  
po sprawdzeniu pracy dzięcioła  
żegnany echem ojców  
wróciłem w kamienne ulice  
po których poskakuje  
wciąż niemądry wróbel

Jerzy PIETRAS

Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie nadesłała wyniki konkursu literackiego, który zorganizowała i zrealizowała jeszcze w roku ubiegłym. Poniżej je przedstawiamy.

Skład jury: Marcin Świetlicki – poeta  
Andrzej Warzecha – poeta, dziennikarz  
Adam Ziemiński – poeta, dziennikarz  
Helena Maślana – sekretarz jury

#### Konkurs na małą formę literacką

Spśród 124 prac, które wpłynęły na konkurs, jury na posiedzeniu w dniu 17.11.1994r. nagrodziło:

- I nagroda 15.000.000,- zł – **Jolantę Nowakowską** (godło „S.A.M.”) z Bydgoszczy – 2 prace „Skok wzwyż” i „Karczer”  
II nagroda 10.000.000,- zł – **Józefa Rychlickiego** (godło „Delfin”) ze Zgorzelca – „W przechowalni”  
III nagroda 5.000.000,- zł – **Waldemara Szemata** (godło „W. Szemata”) z Krakowa – „Łóżko”

Wyróżnienia po 2.000.000,- zł otrzymali:

1. **Alojzy Podleśny** (godło „Credo”) z Chorzowa – „Człowiekiem być to ...”
2. **Genowefa Modrzejewska** (godło „Głupia Gienia”) z Malborka – „Dary z opieki miasta”
3. **Lech Syrnik** (godło „Lech”) z Katowic – „ ...”
4. **Magdalena Urbańska** (godło „Magda”) z Krakowa – „Jak mając ...”
5. **Barbara Sawczuk** (godło „Podwójny strzelec”) z Janowa Podlaskiego – „Antyerotyk tracza”
6. **Kazimierz Sowirko** (godło „Radosław”) z Nowego Dworu Gdańskiego – „Rusek”

#### 7. Teresa Ziob (godło „Sarna”) z Tarnowskich Gór – „Sztafeta”

Ponadto jury zwróciło uwagę na poziom prac **Anny Grzegorzczak** (godło „Karo”) z Końskowoli i **Zygryda Dziekańskiego** (godło „Skorpion”) z Kościeliska.

#### Konkurs na wiersz – tekst piosenki

Spśród 420 wierszy, które napłynęły na konkurs jury na posiedzeniu w dniu 15.11.1994r. po burzliwych obradach postanowiło nagrodzić:

- I nagroda 10.000.000,- zł – **Katarzynę Warachim** (godło „Plama”) z Gliwic – wiersz „Nadzieja”  
II nagroda 7.000.000,- zł – **Piotra Gorczycę** (godło „Charlock”) z Lublina – tekst piosenki „... pociąg niesie”  
III nagroda 3.000.000,- zł – **Edmunda Borzemskiego** (godło „Kule”) z Łąbinowic – wiersz „Nie bądź”

Wyróżnienia po 1.000.000,- zł otrzymali:

1. **Helena Podulka** (godło „Kama”) z Warszawy – „... trzeba odku-  
rzyć”
2. **Kazimierz Sowirko** (godło „Radosław”) z Nowego Dworu Gdańskiego – „Górska potęga”
3. **Zygryd Dziekański** (godło „Skorpion”) z Kościeliska – „Jestem”

Ponadto jury zwróciło uwagę na poziom prac: **Edmunda Borzemskiego** (godło „Ikar”) z Łąbinowic, **Barbary Sawczuk** (godło „Podwójny strzelec”) z Janowa Podlaskiego, **Wojciecha Tatarczucha** (godło „S. Woźniak”) z Krakowa.

Oficjalne przedstawienie werdyktu jury oraz wręczenie nagród laureatom konkursu miało miejsce w Krakowie, 18 marca br.



**K**iedy pilot polskich linii lotniczych LOT dotknął kołami ziemi uhoronowany został najpierw nieśmiały, później nieco głośniejszymi brawami. Podobno zwyczajowo – tu, na nowojorskim lotnisku J.F. Kennedy’ego. Kołowaliśmy na nim dobre pół godziny, zanim nasz Boeing – 767 osiadł na amerykańskiej ziemi, przed budynkiem nie bardzo rzucającym się w oczy. Stewardessa jeszcze na pokładzie, podczas lotu poinformowała mnie, że zamówiony wózek inwalidzki, który miał mi służyć na obu lotniskach – polskim i amerykańskim – będzie. I rzeczywiście. W drzwiach samolotu oczekiwał już czarny mężczyzna z wheelchajem. Zdziwiła mnie wysoka rama wychodząca z oparcia wózka tworząca nad nim prostokątną obwódkę. Myślę, że służy ona jako znak rozpoznawczy: uwaga, jedzie wózkowicz, bowiem jeszcze tam właśnie, widziałam kilka takich samych wózków z ramami, pchanych przez pracowników służby naziemnej. Pasażerem jednego z nich była nawet jakaś zakwefiona kobieta. Zadrżało mi też serce i zdjął mnie iście dziecinny strach na widok ciemnoskórego mężczyzny, który jednak okazał się być uprzejmym konwersatorem, pytając do kogo przyjechałam i kto będzie czekał na mnie. Powiedział też gdy dojechaliliśmy pod taśmę z bagażem: „tu dalers”. Zrozumiałam, że to opłata za wózek na moje torby podróżne. Potem jeszcze kilka korzyarzy tej nieprzytulnej hali dworca lotniczego. I już łąduję – po raz wtóry – tym razem w ramionach moich bliskich.

Tak więc pierwszy etap mojej aż dziesięciogodzinnej, zamorskiej podróży mam za sobą.

I oto jestem w Ameryce. Jestem w Nowym Jorku! Powtarzam to sobie, utwierdzając się w czymś, co nagle stało się rzeczywistością. W oczekiwaniu czegoś wielkiego, preczystego, niepowtarzalnego i pięknego ... Mam przed sobą całe trzy tygodnie w tym pępku świata ...

### Kiedy zapiera dech w piersiach ...

Być w Nowym Jorku, to oczywiście widzieć Manhattan, a właściwie jego centrum, gdzieś między 50 i 42 lub 34 ulicą, a Piątą Aleją, tą słynną Fifth Avenue dzielącą miasto na dwie podstawowe części: Zachodnią i Wschodnią. Poddając się wewnętrznej presji przeciętnego turysty chcę

rozpocząć swoją przygodę nowojorską właśnie tam. Na pierwszą podróż z Bronxu, gdzie mieszkam, do Manhattanu wybieram subway, czyli metro – najtańszy i najszybszy środek lokomocji. Problemem jest tylko mój wózek inwalidzki, wypożyczony na czas mojego pobytu w Stanach w sklepie ze sprzętem ortopedycznym za „jedynę” 100 dolarów, z których połowę wynosi kaucja. (Zastanawiam się czy w Polsce można wypożyczyć wózek?) Jak go przewieźć? Tam na Manhattanie będzie mi niezbędny, kiedy zechcę przemierzać rozległe ulice i aleje wyspy. Myślałam, że tu w Ameryce nie będzie z nim problemu. Wyłazsca go po stromych, wysokich żelbetonowych schodach (które ja dzielnie pokonuję per pedes trzymając się zimnej poręczy) moja siostra – nikt z nielicznych

spojrzenia, pierwszego kroku – wszyskie następne są już tylko jego konsekwencją. Jednak cokolwiek by to nie było – komasacja jaskrawego słońca, które tym głębszy wydobywało cień nieoświetlonej części ulicy, z wypiętrzonymi schodkowo blokami domów od dwu, trzypiętrowych do sięgających nieba „skyscrapers’ów” w kolorze czerni, brązu i lazurowego błękitu; z wyznawcą głoszącym słowo Boże donośnym głosem wzmocnionym przez megafon licznym przechodniom idącym w swobodnym rytmie niedzielnego popołudnia; czy wreszcie ogromna plansza na budynku Winter Garden Theatre po drugiej stronie ulicy reklamująca „Koty”, słynny music-hall, od przeszło jedenastu lat nie schodzący z afisza – wszystko to uspra-

## NEW YORK CITY

podróżnych nie kwapi się z pomocą – na górę wiaduktu, po którym biegnie nad ulicami pociąg metra i gdzie znajduje się właśnie „nasza” stacja. Te stare, żelazne konstrukcje w kolorze zielonkawej musztardy pamiętające jeszcze początki stulecia – szpecą, ale ich widok tak charakterystyczny dla krajobrazu nowojorskiego staje się nagle bliski i znajomy. Jest wprost żywcem wyjęty z filmów amerykańskich. Szkoda tylko, że nie pomyślano o budowaniu wind! Samo wejście do wagonu nie nastręcza nam już trudności. Jest na wysokości peronu. Po półgodzinnej podróży pod i nad ziemią, przez Bronx, Harlem i część Manhattanu – które jawią się migawkowo we wszechobecnym tutaj kolorystyce brązowej czerwieni domów z cegły, poprzecinanej siateczką białych fug – docieramy na miejsce. Do zbiegu 50 Street z Broadway’em. Jeszcze tylko kilkadziesiąt schodów w górę (gdzież te windy norymberskie, które wprost z peronu wywożę na przystanek tramwaju lub autobusu i odwrotnie, wzdycham!) z płytkiego przyziemia i ...zapiera mi dech w piersiach... Z wysiłku też, ale przede wszystkim z niemego zachwyty. Nigdy potem – a do Manhattanu wracałam jeszcze kilkakrotnie – nie odczułam czegoś podobnego. Myślę, że ten zachwyt na skrzyżowaniu 50-tej z Broadway’em mógł być związany z psychologią tego pierwszego

wiedliwia ten niespodziewany zachwyt.

Dzień tak wspianale rozpoczęty zakończył się dla mnie źle: upadkiem i skreśleniem nogi. I to nie w tłumie ludzi podążających w tym samym kierunku co ja, do Rockefeller Center – bardzo uprzejmie, jednak z kulturalną obojętnością dobrego wychowania przepuszczających wózkowicza – by podziwiać słynną, wystawianą tu rokrocznie w okresie świątecznym kilkunastometrową choinkę, wirujących pod nią na taflach lodowiska łyżwiarzy i złocistą rzeźbę Prometeusza. Upadłam tuż obok, w sklepie Metropolitan Museum. Czysty przypadek. Jak się okazało miał on i swoje dobre strony. Dzięki niemu bowiem poznałam szpital amerykański i panujące w nim stosunki (miła i troskliwa obsługa sklepu – po uprzednim dokładnym spisaniu moich danych: gdzie mieszkam, skąd jestem itd. – wezwwała natychmiast karetkę).

### Komunikacja i kontrasty

Upadek ten sprawił również, że poznałam „Liberty Lines Express” – elegancką autobusową linię ekspresową obsługującą trasę Bronx – Manhattan, dysponującą przystosowanymi do przewozu wózkowiczów autokarami i taksówki nowojorskie. Unieruchomiona bowiem na dobry tydzień, tylko nimi mogłam dostać się do centrum miasta.





*Autorka na 50 Street*

godzinna prawie podróż pozwalała na zwiedzanie miasta przez szyby autobusu i dawała możliwość poczynienia różnych odkryć i obserwacji. Patrząc na wypalone i porzucone domy na tej samej słynnej Piątej Alei w Harlemie, na której nieopodal, bo zaledwie kilkaset metrów dalej rozsiadły się luksusowe domy, każdy z portierem, z lobby (jak nazywa się tu hol) z żywą roślinnością, wyłożonym marmurami, lustrami, złoceniami i z kandelabrami, jak w najelegantszym hotelu; gdzie słynny Tiffany z cudowną biżuterią sąsiaduje z Trump's Tower sięgającym nieba, a nad całością góruje z daleka, potyskując podświetloną wieżyczką w kolorach czerwieni, zieleni i bieli Empire State Building – obecnie co prawda zdezonizowany z miana najwyższego na rzecz panoszących się na południowym cyplu wyspy twińs'ów (bliźniaków) – zrozumiałam, że ów admini-

stracyjny podział miasta na część Zachodnią i Wschodnią jest symbolem Nowego Jorku, a może i całej Ameryki. Podział, który pozwala na współistnienie na równych prawach obok siebie szczytowego przepychu, luksusu i piękna, z potworną brzydotą, zniszczeniem i slumsowością zabazgranych ścian, samochodów, żaluzji sklepowych, worów ze śmieciami i śmieci luźno rozrzuconych w przesmykach między domami Madison Avenue, gdzie co krok mija się wspaniałe, maleńkie galerie sztuki, najelegantsze wystawy sklepów z biżuterią, kosmetykami i wszelkimi ubiorami oraz najrozmaitsze restauracyjki rodem z całego świata. To zderzenie skrajności nie pozwala na nic pośredniego.

Przystosowanie „Liberty Lines Express”, to dwie pary siedzeń w przodzie za kierowcą wzdłuż okien. I platforma o bardzo łagodnym kącie nachylenia wysuwana przy przednich drzwiach aż do połowy chodnika. Drugą parę siedzeń likwiduje się podnosząc oparcia i w tym miejscu umieszcza wózkowicza zapinając zamontowanymi tam pasami i blokując koła w specjalnych uchwytach. Reszta siedzeń rozlokowana jest normalnie w poprzek autobusu. Platformę widziałam jeden raz, kiedy kierowca nie pozwolił mi wysiąść dopóki jej nie uruchoił, twierdząc, że jest za mnie jako wózkowicza odpowiedzialny. Takie ma przepisy, a ja je łamię. Zwykle bowiem wsiadałam i wysiadałam samodzielnie, a złożony wózek sam odbywał podróż w miejscu wyznaczonym. Kierowcy specjalnie dla mnie obniżali tylko i tak już niski pierwszy stopień. W czasie jazdy sympatycznie zaskoczyła mnie wymiana grzecznościowych uprzejmości pomiędzy pasażerami a kierowcą: „dobrego dnia”, „dziękuję za świetną jazdę” itp. Wszyscy mili, uśmiechnięci wsiadali i wysiadali niespiesznie, nie „na złamanie karku”.

**C.d. w następnym numerze „NS”**

Maria WOŁCZYŃSKA  
Zdjęcia: Autorka

## Z WYSOKOŚCI WHEELCHAIR'A

Oczywiście przystosowanie dla osób niepełnosprawnych komunikacji miejskiej nie jest tu żadnym ewenementem. Wszystkie autobusy lokalne, tj. poruszające się w obrębie dzielnicy – Bronxu, Brooklynu czy Manhattanu, które administracyjnie stanowią odrębne miasta – są przystosowane i oznaczone „koziółkiem” inwalidzkim. Te, o których ja mówię – kursujące pomiędzy dwoma wielkimi, odrębnymi dzielnicami – muszą być zamawiane telefonicznie na dwadzieścia cztery godziny przed planowaną podróżą, z dokładnym określeniem miejsca i czasu wsiadania, jak i powrotu. Wtedy na trasę wysyłany jest autobus z przystosowaniem. To dwudziestoczęterogodzinne wyprzedzenie wydawało mi się początkowo, z moim wschodnioeuropejskim myśleniem, dużym utrudnieniem. W praktyce jednak było rekompensowane przez komfort jazdy we wnętrzu bardzo eleganckim i przestronnym – tylu pasażerów zabierał kierowca ile było miejsc siedzących – a



*Bliźniaki (Twinsy), w których mieści się World Trade Center*



# „NASZE SPRAWY” NA WYBRZEŻU GDAŃSKIM

dokończenia ze str. 4

Europie, w Polsce na razie 7, Anglicy planują założenie 15. Są one „instalowane” na zasadach franchisingu, co skrupulatnie nam wyjaśnili jego właściciele – **Inga i Konrad Musidlówscy**. Znaczący to, że najpierw należy za 10 tys. funtów wykupić licencję na sprzedaż angielskiego piwa (w tym przypadku właśnie „Johna Bulla”). Dalej należy przygotować lokal, tzn. zaplecze, toalety, ściany „pod elektryczność”, elewację zewnętrzną. Anglicy robią obmiar i wszystkie meble, cały wystrój – łącznie z lustrami i obrazami – jest przez nich montowany pod klucz na miejscu. *Przygotowanie to jest tak perfekcyjne – powiedziała pani Inga – że w przeddzień otwarcia można spokojnie usiąść i wypić beczkę piwa.*

Wypożyczenie to trzeba później spłacić w okresie 3 - 4 lat, a koszt wynosi około 1 tys. funtów za metr kwadratowy lokalu. Jest jeszcze w umowie szereg innych szczegółowych obwarowań, których nie będziemy tu wyliczać.

Skąd nasze zainteresowanie zasadami franchisingu w ogóle, a Pubem „John Bull” w szczególności?

Otóż jego właściciele są osobami niepełnosprawnymi. Pan Konrad Musidlowski po porzuceniu wyuczonego zawodu (inżynier drzewiarz) i posady, od ponad 20 lat parą się metaloplastyką. W 1990 roku stwierdzono u niego chorobę, która wykluczała uprawianie tego fachu. Sprzedał warsztat i stanął przed dylematem – wegetować i „przejadać” te środki, czy zaryzykować i zainwestować je w inną, własną działalność? Z pomocą żony wybrał to drugie. Na przygotowanie lokalu Państwo Musidlówscy mieli rekordowo małą ilość czasu – Urzędowi Miasta Gdyni zależało, by był on gotów na Europarteneriat. Nie dysponowali też tym momencie wystarczającą ilością środków, a gdański WOZiRON odmówił pożyczki, bo pan Konrad pracował w „Gazecie Wyborczej”. Podjęli decyzję o sprzedaży własnego mieszkania, zaryzykowali, ale powiodło się. Ponieważ zatrudnili osoby niepełnosprawne, WOZiRON – po wielu zabiegach i naciskach – zrefundował koszt utworzenia czterech stanowisk (łącznie pracuje 7. inwalidów). Okres ten wspominają niechętnie: *Byliśmy przed WOZiRON-em w uwłaczającej sytuacji, by udo-*

*wodnić, że jeszcze żyjemy, że stan zdrowia nie eliminuje nas z pracy, że potrafimy jeszcze coś zrobić. Praca – zarówno dla nas, jak i dla zatrudnionych niepełnosprawnych – jest formą terapii, to nas trzyma w ryzach i nadaje sens naszemu istnieniu.*



W Pubie „John Bull” pracują 24 osoby: renciści i studenci, ci ostatni z Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Między tymi grupami nie ma konfliktów, jest znakomita komitywa. Studenci stanowią bezpośrednią obsługę sali i baru – warunkiem kontrahenta angielskiego była znajomość tego języka przez kelnerów – renciści obsługują zaplecze. Zdaniem właścicieli to idealna dla nich praca, co potwierdza fakt braku rotacji – wszyscy nowo zatrudnieni ciągle pracują. Rotują natomiast – z przyczyn naturalnych studenci.

*Niepełnosprawni – powiedziała pani Inga – to najlepsi pracownicy jakich mamy, mówię to z całą odpowiedzialnością. Być może jest w tym i zasługa stabilnej pracy i rodzinnej atmosfery.*

Gwałtowny przyrost ilościowy zakładów pracy chronionej dowodzi, iż osoby niepełnosprawne mogą pracować niemalże na każdym stanowisku. Tak nietypowe jak w Pubie „John Bull” spotkaliśmy po raz pierwszy. Być może jednak nie ostatni – wobec sukcesu przedsięwzięcia do państwa Musidlowskich zgłosili się Australijczycy, którzy chcą uruchomić sieć swoich pubów.

P.S. Szarlotka, którą nas poczęstowano, a będąca dziełem Gospodyni Pubu, jest jednym z uzasadnionych powodów jego sławy.

## DWORZEC W GDAŃSKU – FIRST CLASS!

Spora część podróżnych odwiedzających Wybrzeże ociera się o dworzec gdański. Trafiliśmy tam i my. Znaczna jego część jest co prawda w trakcie remontu, za to część już wyremontowana i udostępniona zaskoczyła nas niesłychanie mile. Nie tylko kolorową i nad wyraz estetyczną obecnością licznych sklepów, punktów usługowych i restauracji (m.in. McDonald's) ale – mimo iż to obiekt stary i wielopoziomowy – całkowitą likwidacją barier architektonicznych.







Ktoś tu rzeczywiście pomyślał pełnym zdaniem – cztery znakomite windy osobowe firmy „OTIS”, zupełny brak progów, brak nawet drzewi w poszczególnych punktach usługowych i handlowych – tylko kraty – czynią dworzec całkowicie dostępnym na każdym poziomie dla każdego! Tak kompleksowego rozwiązania na kraju jeszcze nie widzieliśmy.

Oczywiście musieliśmy dotrzeć do autorów projektu i jego wykonawców. Okazała się nim firma „FIRST-CLASS” S.A. z Sopotu. Jej prezes **Andrzej Kosicki** sam jest osobą niepełnosprawną, znaną w środowisku gdańskim również z działalności na rzecz tych osób. To postać barwna i ciekawa – jego życiorysu i dokonań wystarczyłoby na kilka przeciętnych. Był m.in. organizatorem i uczestnikiem słynnego ongiś rejsu młodzieży polskiej, amerykańskiej i radzieckiej. Ale to już temat do innego materiału.



*Decydując się – powiedział – na remont i modernizację dworca gdańskiego, którego stan deprecjacji i dewastacji był ogromny, doszliśmy do wniosku, że robiąc to na wiele lat nie można pominąć kwestii jego dostępności dla wszystkich członków społeczeństwa.*

*Już tylko z powodów zaleceń konserwatorskich, bo dworzec jest obiektem zabytkowym, koszty adaptacji wzrosły o 30% w stosunku do obiektu, który mógłby być budowany od podstaw. Dużym kosztem i nakładem pracy doprowadziliśmy do tego, że w tej chwili jest to jedyne w Gdańsku miejsce, w którym bez obaw mogą spacerować osoby niepełnosprawne z ciężką dysfunkcją narządu ruchu.*

*W listopadzie 1993 roku wystąpiliśmy do WOZiRON o sfinansowanie tylko wind – nie domagaliśmy się zwrotu za żadną inną likwidację barier. Przedłożyliśmy program, zaprezentowaliśmy rozwiązania, które zresztą bardzo się podobały. Tymczasem ostatniego grudnia 1993 roku – a więc w półtora miesiąca po złożeniu przez nas wszystkich dokumentów – szef WOZiRON podpisał umowę z DOKP na sfinansowanie 3 wind towarowych, którymi mają być obsługiwane również osoby niepełnosprawne, mimo iż nasz projekt był bardziej funkcjonalny i tańszy. Nie będę mówił jaki to dla nas miało wyraz.*

*Projekt i tak zrealizowaliśmy – głównie ze środków własnych, częściowo partycypowali użytkownicy powierzchni usługowo-handlowych. Jedną z wind sfinansowała PKP po długich zresztą tłumaczeniach, że to przecież wzbogaca określoną substancję materialną, ich substancję.*

Relacja z pozostałych reporterskich wizyt, które odbywaliśmy na Wybrzeżu Gdańskim – przy okazji Nadbałtyckich Targów Zakładów Pracy Chronionej, informacja o których wewnątrz tego numeru „NS”.

Serwis fotograficzny:  
Agencja INA-PRESS

Iwona KUCHARSKA  
Ryszard RZEBKO

Biegi narciarskie i dyskusje

## „SPORT PONAD WSZYSTKO”

Po raz kolejny w dniach 17-19 luty br. w Szklarskiej Porębie spotkali się zawodnicy i sympatycy narciarstwa biegowego. W **Mistrzostwach Polski Inwalidów w Narciarstwie Klasycznym** o miano najlepszych ubiegało się 59 zawodników i zawodniczek z Polski oraz gościnnie wystąpił reprezentant klubu BSG Kristalberg z Freibergu (Niemcy) – **Jochen Kohlschmidt**.

Mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych, w pierwszym dniu na Polanie Jakuszyckiej panowała gorąca atmosfera. Po otwarciu, dokonany przez przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – **Wiesława Dzierzbę**, do rywalizacji przystąpili specjaliści w biegach techniką dowolną.

Padający śnieg, mgła oraz porywisty wiatr zmuszały zawodników do ogromnego wysiłku. Oprócz tężyzny fizycznej ważne w tym dniu były także umiejętności i doświadczenie w zakresie doboru sprzętu i smarowania. Mimo starań pracowników Stowarzyszenia „Bieg Piastów i Medyków”, którzy na bieżąco „szlifowali” trasy, niektórzy uczestnicy nie wytrzymywali kondycyjnie, nie ukończyli biegu. Odzwierciedleniem stanu przygotowań zawodników było zestawienie wyników.

**Lidia Szewczyk, Zenona Baniewicz, Marcin Kos, Daniel Słowik, Piotr Niemiec, Jarosław Dąbrowski** – to zawodnicy z czołówki w rankingu krajowym i na listach międzynarodowych. W Jakuszycach potwierdzili oni swoją bardzo dobrą formę zajmując w pierwszym dniu Mistrzostw czołowe miejsca w swoich grupach, znacznie wyprzedzając rywali.

Duże rozbieżności w rezultatach uzyskanych między zawodnikami w grupach, a także nie przestrzeganie regulaminu zawodów przez niektórych zawodników, wzbudzały szereg kontrowersji wśród trenerów, działaczy i obserwatorów.

W tym roku – powiedział **Jan Nowak**, przewodniczący komitetu organizacyjnego – postanowiliśmy zdecydowanie trzymać się regulaminu PZN zawierającego normy i zasady ogólnie przyjęte i obowiązujące w tej dyscyplinie sportu. Podczas imprezy o takiej randze nie może być mowy o dowolności w interpretacji przepisów. Zawodnik biorący udział w Mistrzostwach powinien wiedzieć o obowiązku znakowania nart czy o konsekwencjach związanych z niepunktualnym stawieniem się na starcie. Chcemy aby Mistrzostwa Polski były postrzegane jako impreza, na której tytuł Mistrza Polski zdobywają najlepsi w kraju, zgodnie z przyjętymi i obowiązującymi zasadami.

Niewątpliwie stanowisko organizatorów jest odzwierciedleniem przeobrażeń w ośrodkach decyzyjnych dawnego Spółdzielczego Zrzeszenia Sportowego „START”, a obecnie (od listopada





## „SPORT PONAD WSZYSTKO”

1994 r.) Polskiego Stowarzyszenia Sportu Niepełnosprawnych „START”, gdzie trwają debaty na temat przyszłości sportu w tym środowisku.

Przed Polskim Związkiem – stwierdziła przedstawicielka Urzędu Kultury Fizycznej, Sportu i Rekreacji, **Halina Zagrajek** – stoi wiele zadań do zrealizowania. Coraz częściej zadawane jest pytanie – sport czy rehabilitacja? Wiadomo, że uprawianie dyscyplin sportowych jest najlepszą formą rehabilitacji. Faktem jest również, iż osiągnięcia zawodników spowodowały, że coraz częściej słyszy się głosy za w pełni profesjonalnym podejściem do uprawiania różnych dyscyplin przez osoby niepełnosprawne. Póki co jednak brakuje nie tylko środków lecz także wyszkolonej kadry, a co najważniejsze młodych talentów – następców tych, którzy do tej pory wytrwale i z poświęceniem biorą udział w imprezach sportowych. Dlatego nie można przekreślać dorobku i osiągnięć lat minionych i z marszu narzucać tempa, którego może nie wytrzymać cały ruch sportowy.

W drugim dniu „Izery” bardziej przychylnie przyjęły uczestników Mistrzostw. Na starcie stanęli „klasycy” na dystansie 5 km kobiety i 15 km mężczyźni. Po doświadczeniach dnia poprzedniego trenerzy i sami zawodnicy wyciągnęli wnioski i szczegółowo wyjaśniali zawiłości regulaminowe i dokładnie przygotowywali sprzęt. Znając wyniki pierwszego dnia zawodnicy starali się odrobić straty i zbliżyć się do najlepszych zyskując cenne punkty w klasyfikacji zespołowej. O prawdziwym pechu może powiedzieć **Roman Gaffke** – wielokrotny reprezentant Polski, który dwukrotnie łamiąc kijek na trasie, tracił cenne sekundy do czołówki. Także inni zawodnicy ze zmiennym szczęściem przejeżdżali poszczególne odcinki wykazując wolę walki i hart ducha.

Równolegle z rywalizacją na trasach, po raz pierwszy na dystansie 300 metrów rozegrano konkurencję A-10 – A-11 na



„Saneczki” wymagały krzepy

tw. „saneczkach” czyli nartach specjalnie przystosowanych dla paraplegików i amputantów dolnych kończyn.

Po pewnych poprawkach w konstrukcji sprzętu – powiedział po przejeździe **Krzysztof Głombowicz**, wielokrotny reprezentant Polski w maratonie na wózkach – myślę, że ta dyscyplina ma szansę wpisać się do programu imprezy i w przyszłym roku będziemy mogli w większym gronie rywalizować na Polanie Jakuszyckiej.

Po zakończeniu biegów na czołowych miejscach uplasowali się zawodnicy, którzy również w pierwszym dniu byli poza zasięgiem rywali. Jedynie w kategorii B2 **Krzysztof Lewandowski** uznał wyższość **Stanisława Spólnika** z Tarnowa.

Koronną konkurencją Mistrzostw Polski były rozegrane trzeciego dnia biegi rozstawne mężczyzn techniką dowolną na dystansie 3 x 5 km. W rywalizacji między drużynami najlepsi okazali się zawodnicy pierwszego zespołu z Nowego Sącza w składzie: **Piotr Sułkowski**, **Dariusz Dudek** i **Marcin Kos**, wyprzedzając ekipy Koszalina i Jeleniej Góry. Po tej konkurencji w klasyfikacji medalowej na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna z **Nowego Sącza** (9 złotych, 9 srebrnych i 5 brązowych) przed zespołem z **Koszaliny** (6 złotych, 3 srebrne i 2 złote) i **Jeleniej Góry** (3 złote, 4 srebrne i 6 brązowych).

Gdy wygasły emocje, a zawodnicy popijając orzeźwiające napoje fundowane przez jednego ze sponsorów – koncern Coca-Cola, cieszyli się sukcesami i rozpatrywali popełnione błędy z myślą o kolejnych zawodach, duch sportu powoli opuszczał Polanę Jakuszycką. Podczas ceremonii wręczania medali uhonorowano nie tylko najlepszych zawodników (puchar Wojewody Jeleniogórskiego dla **Marcina Kosa** – najlepszego zawodnika, **Romana Gaffke** – za największą progresję wyników) lecz także przyznano nagrody sećjalne dla **Tadeusza Ksela** i **Marty Wasiak** – najstarszego oraz najmłodszej uczestniczki Mistrzostw, którzy ambitnie ramię w ramię ze swymi utytułowanymi kolegami zmagali się z trudami tras biegowych.

Mimo dysput prowadzonych na temat formuły sportu w środowisku niepełnosprawnych niezaprzeczalnym jest fakt, iż sport to jedna z najlepszych form rehabilitacji. I miejmy nadzieję, że za rok znów gorąca atmosfera będzie panowała w Jakuszykach, zgodnie z zasadą „Sport ponad wszystko”.

Tekst i zdjęcia: **Andrzej CZUBA**

/INA-PRESS/



Bohaterowie bywali zmęczeni...

„NASZE SPRAWY” – Pismo Rehabilitacyjno-Gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej  
Redaktor Naczelny: Ryszard Rzebko. Wydawca i redakcja: Agencja „Nasze Sprawy”, 40-952 Katowice, ul. Sokolska 3, tel. (032) 59-62-21/5, tlx 0312454, (032) fax 58-77-89. Numer zamknięto: 15.03.1995 r. Fotoskład i redakcja techniczna: Agencja INA-PRESS Katowice. Druk: TRIADA, Katowice, ul. Gliwicka 224. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



# Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**